DZIŚ KIBIC

KLASYK W ZABRZU ROZCZAROWAŁ

LECH POWOLI ODJEŻDŻA RYWALOM

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

www.dziennikzachodni.pl

Nr 255 (24 707) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 2.11.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI



FOT. M.NOWACKA-GOIK

Śląskie nekropolie

Wczoraj Wszystkich Świętych, dziś Zaduszki. Czas zadumy

– galerie ze śląskich nekropolii na dziennikzachodni.pl

Kraj

Premier: Kompromisu w sprawie TK nie będzie. Prezydent prowadzi rozmowy – Str. 7

Świat

Mieszkańcy Ołeszek zostali wyrwani spod rosyjskiej okupacji

– Str. 8

FOT. PAP/EPA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Architektura

W Katowicach powstanie mikrodzielnica: Bracka Vita

Na terenie dawnej Huty Baildon rozpoczęła się budowa siedmiu budynków, w których będzie łącznie ponad 900 mieszkań – Str. 3

Zadłużony szpital w Lublińcu. To koniec pediatrii? Mieszkańcy mobilizują się przed dzisiejszą sesją rady powiatu – Str. 5

Skarb z Kokoszyc po 11 latach toczących się spraw w końcu trafił do muzeum w Wodzisławiu Śląskim – Str. 13

Górnictwo

Śląscy związkowcy żądają 15 procent podwyżki dla górników. Postulaty do PGG

Arkadiusz Biernat

Górnicy Polskiej Grupy Górniczej otrzymają podwyżki wynagrodzeń? Związek zawodowy „Sierpień'80" złożył pismo do zarządu PGG z dwoma postulatami. Jeden z nich dotyczy wzrostu wynagrodzeń o 15 procent od 2027 roku.

Komisja Zakładowa Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80" w Polskiej Grupie Górniczej zwróciła się do zarządu PGG z pismem, w którym podnosi dwa postulaty.

W pierwszym zwraca uwagę na „konieczność podniesienia (ujednolicenia) płac na kopalniach wynikających z zapisów Kodeksu pracy, które to stanowią jednoznacznie, że pracownikowi wykonującemu tę samą pracę na tym samym stanowisku należy się równe wynagrodzenie".

Drugi dotyczy płac dla górników. „Wzrost wynagrodzeń o minimum 15% jest podyktowany brakiem realnego wzrostu wynagrodzeń przez ostatnie 3 lata, co w znacznym stopniu pogorszyło warunki życia naszych pracowników" – brzmi uzasadnienie podpisane przez Rafała Jedwabnego, przewodniczącego „Sierpień'80" w PGG.

Do ubiegłego roku w spółkach górniczych objętych Umową Społeczną obowiązywała indeksacja wynagrodzeń. Na 2025 rok było to 3,3 proc. W PGG wzrost ten realizowany był w ramach wypłat tzw. jednorazówek.

Polska Grupa Górnicza to największy producent węgla energetycznego w Unii Europejskiej. Z początkiem 2026 roku zatrudniała niespełna 35 tysięcy osób. W związku z – na mocy Umowy Społecznej z 2021 roku – likwidacją kopalni „Staszic-Wujek" w Katowicach, ruchu „Bielszowice" w kopalni „Ruda" w Rudzie Śląskiej oraz kolejnym etapem restrukturyzacji spółka zapowiadała, że do końca 2026 roku odejdzie z niej około 5 tysięcy osób.

To naturalne odejścia na emerytury oraz pożegnania na mocy instrumentów osłonowych, jak górnicze urlopy lub jednorazowe odprawy pieniężne w wysokości 170 tysięcy złotych.

W lutym 2026 roku zarząd PGG komunikował, że rok 2025 został zamknięty ze stratą blisko 5 miliardów złotych (o 1,4 mld zł mniej niż rok wcześniej). Spółka jest objęta tzw. Nowym Systemem Wsparcia (tak jak Południowy Koncern Węglowy), dostaje dotacje do redukcji zdolności wydobywczych, czyli pomoc publiczną – w pewnej części w gotówce, a w znacznej większości w postaci podwyższenia kapitału papierami skarbowymi.

Celem spółki – mimo trudnych warunków rynkowych – jest minimalizowanie pomocy publicznej. W 2025 roku – bez działań optymalizacyjnych – konieczny poziom pomocy publicznej byłby większy o 1,9 miliarda złotych.

Węgiel z PGG zasila polskie elektrownie i elektrociepłownie, jest też wykorzystywany do ogrzewania w indywidualnych gospodarstwach domowych.

W 2026 roku wydobycie będzie prawdopodobnie na poziomie około 16,5 miliona ton.

eprasa.pl 655eba9c54

POLECAMY

JUTRO: Ważne zmiany w przepisach ŚRODA: Pierwsze objawy raka jądra. Badaj się sam

2.11.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny: Jerzy, Bohdan, Małgorzata
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy Agata Markowicz, Marlena Polok-Kin, Magdalena Nowacka-Goik

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KULTURA I SZTUKA

„Zestawić rzeczy niezwykłe". Nowa ekspozycja w Galerii Brama

Marlena Polok-Kin

Dziwne, intrygujące, niepokojące. Połączenie wystawy i gabinetu osobliwości. Taki był zamysł nowej ekspozycji „Zbiegi: Osobliwość" w Galerii Brama w Gliwicach.



FOT. MARLENA POLOK-KIN

Więcej o wystawie na dziennikzachodni.pl

To kolejna ekspozycji, która - jak mówili podczas wernisażu tworzący zespół kuratorski: Karolina Maria Wiśniewska (także autorka intrygującej identyfikacji wizualnej wystawy) i Jędrzej Foryst - eksploruje przestrzenie graniczne, gdzie spotkanie artystów nie oznacza już równoległego współistnienia. - Druga edycja wymaga innej strategii - mówiła Karolina Maria Wiśniewska. - Ja przypomnę, jeśli już jesteśmy przy Zbiegach, że z nazwą pomógł nam znakomity gliwicki poeta Marcin Mokry. Osobliwość. Pewnie spotkaliście się z tym terminem: to jest miejsce, w którym ani matematycy, ani fizycy nie potrafią powiedzieć, co tam się dzieje. Pomyśleliśmy sobie, że może artyści potrafią i zastosowaliśmy taką strategię, aby wybrać artystów dziwnych, ciekawych, którzy nam się podobają i są dla nas ekscytujący. I poszliśmy tym tropem. Nie było tu narracji, że chcemy opowiadać jakąś konkretną historię, natomiast chcieliśmy zestawić rzeczy niezwykłe. Punkt widzenia, który nas samych zaciekawia.

„Zbiegi: Osobliwość" to opowieść o byciu razem w momentach, gdy połączenie nie jest łatwe ani wygodne. To zetknięcie, ten zbieg w jednym miejscu tak różnych prac, artystów, środków wyrazu - wytwarza nową jakość, napięcie, niepokój. Na wystawie oglądamy prace artystów Marii Kiniorskiej, Jerzego Kosałki, Patrycji Machoty, Oliwiera Okręglickiego, Marcela Przybyły, Mateusza Sarzyńskiego oraz Alexa Urbana i Andrzeja Urbanowicza. To twórcy z Krakowa, Wrocławia, Poznania, Katowic.

KATOWICE PYRZOWICE

Nowe bramki, koniec z wyciąganiem elektroniki i wyrzucaniem butelek

Agnieszka Skiera

Rewolucja na lotnisku Katowice Airport. Już w przyszłym sezonie w terminalu C pojawi się 10 bramek automatycznej kontroli granicznej (ABC). Koniec z pośpiesznym opróżnianiem kieszeni, wyciąganiem elektroniki i wyrzucaniem butelek powyżej 100 ml.



FOT. KATOWICE AIRPORT

W tym roku GTL podpisze także umowę na projekt nowego terminala, który będą chcieli zakończyć w 2030/31 roku

Katowice Airport przygotowuje się na rekordowy ruch pasażerski. Lotnisko inwestuje w nowoczesne rozwiązania, które mają zwiększyć przepustowość kontroli granicznej i skrócić czas oczekiwania podróżnych. To odpowiedź na rosnącą liczbę pasażerów. Ta w 2030 roku może wynieść 10 milionów rocznie, a w okolicy 2035 roku mowa nawet o 15 milionach pasażerów. Pojawia się pytanie, jak na ograniczonym terenie lotniska sprostać tak szybko rosnącej liczbie pasażerów. - Aktualnie rozbudowujemy terminal C na przyszły sezon. Będziemy mieli dodatkowe dwie karuzele bagażowe w terminalu przylotowym. Powstanie też jedna karuzela podwójna na samoloty szerokokadłubowe, bo ich mamy coraz więcej - powiedział Marcinowi Zasadzie, redaktorowi naczelnemu DZ Artur Tomasik, prezes Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego.

Ta inwestycja ma wynieść w sumie ponad 30 milionów złotych. Ale to nie wszystko. Prezes Tomasik zapowiedział także automatyczną kontrolę paszportową oraz inne usprawnienia i udogodnienia dla pasażerów. - Powstaną nowe bramki automatyczne ABC (Automated Border Control - przyp. red.), gdzie będzie można odprawić się już indywidualnie - dodał w „Protokole Rozbieżności" w TVP Katowice Artur Tomasik. Przekazał także, że dwa ciągi kontroli bezpieczeństwa, działające w oparciu o nowoczesne tomografy, pojawią się w przyszłym sezonie na terminalu B oraz A. - W związku z tym będzie można przenosić płyny do dwóch litrów. No i elektroniki nie trzeba będzie wyciągać - zapowiedział prezes GTL. Urządzenia mają być wprowadzane sukcesywnie. W tym roku GTL podpisze także umowę na projekt nowego terminala, który będą chcieli zakończyć w 2030/31 roku.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni"

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
8°C/3°C

wtorek
7°C/6°C

KALENDARIUM

1030

(lub 998 r.) Odylon z Cluny, francuski benedyktyn, wyznaczył 1. dzień po Wszystkich Świętych na dzień modłów za dusze zmarłych, czyli Zaduszki.

1936

Rozpoczęła regularną emisję programu najstarsza na świecie stacja telewizyjna – BBC One. Brytyjski kanał telewizyjny zaczął testowe przekazy w 1929 r.

1974

W Puszczy Białowieskiej wichura powaliła kilkusetletni Dąb Jagiełły. Według legendy król Jagiełło przesiadywał pod nim przed wyprawą grunwaldzką.

2007

Zmarł samobójczą śmiercią Mirosław Breguła – kompozytor, muzyk, wokalista, członek zespołu Universe. Spoczywa na cmentarzu w Chorzowie Starym. **JJ**

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: k.stacherczak@dz.com.pl

Dzisiaj do godz. 15 jestem reporterką dyżurną. Będę się starała odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



KATARZYNA STACHERCZAK
502499440

eprasa.pl 655eba9c54

KATOWICE

Była huta, będzie mikrodzielnica. Pierwsze prace przy Brackiej Vita już ruszyły

Magdalena Nowacka-Goik

Na terenie dawnej Huty Baildon w Katowicach powstanie zespół siedmiu budynków, w których będzie łącznie ponad 900 mieszkań. Na parterach znajdzie się miejsce dla ponad 20 lokali usługowych: sklepów, kawiarni i restauracji z zewnętrznymi ogródkami. Generalnym wykonawcą projektu jest Develia Construction.



FOT. WWW.MUKKO.STUDIO

Develia rozpoczęła budowę Brackiej Vita na terenie dawnej Huty Baildon w Katowicach. Tak wygląda to miejsce na wizualizacjach. W ramach I etapu powstaną 132 mieszkania w 17-kondygnacyjnym budynku.

Projekt autorstwa Macieja Franty i pracowni Franta Group zakłada stworzenie otwartej mikrodzielnicy łączącej funkcje mieszkaniowe, usługowe i rekreacyjne. Ważnym elementem koncepcji jest nawiązanie do industrialnego dziedzictwa tego miejsca oraz otwarcie dotychczas niedostępnego terenu dla mieszkańców. - Każdy z budynków będzie posiadać tę samą rytmikę fasady, jednak formy słupów będą miały odmienne formy, każdy zainspirowany innym budynkiem Huty Baildon - poinformował architekt Maciej Franta.

Etap pierwszy już się rozpoczął: 132 mieszkania

W ramach I etapu inwestycji powstaną 132 mieszkania w 17-kondygnacyjnym budynku. Mieszkania będę o powierzchni od 39 do 118 mkw. i układach od 2 do 5 pokoi. Zgodnie z harmonogramem, prace budowlane I etapu rozpoczęły się w IV kwartale tego roku - planowane przekazanie kluczy mieszkańcom jest na przełomie III i IV kwartału 2028 r. Ceny mieszkań w I etapie projektu, dostępnych już w przedsprzedaży, rozpoczynają się od 9 900 zł za mkw.

Jak podkreśla Tomasz Bardadin, dyrektor Departamentu Kreowania Produktu w Develii, to nie tylko zagospodarowanie terenu poprzez postawienie tu budynków mieszkalnych, to stworzenie mikrodzielnicę, która stanie się integralną częścią miasta. W budynkach nie zabraknie przeszkleń oraz przestronnych balkonów i tarasów, tzw. salonów letnich. Z częścią mieszkań będzie można oglądać szeroką panoramę Katowic i zieleń Parku Śląskiego.

Na wysokości drugiego piętra powstaną dwa patia z ogrodem sensorycznym, strefami jogi, siłownią plenerową oraz placami zabaw. Jednym z z kluczowych założeń Bracka Vita jest otwarcie terenu na przepływającą w jego sąsiedztwie Rawę. Wzdłuż niej zaplanowano ogólnodostępne zielone aleje spacerowe i miejsca wypoczynku. Ruch pieszy zostanie oddzielony od samochodowego.

Wśród charakterystycznych elementów są lokale gastronomiczne na otwartej przestrzeni, ale z zadaszeniem - aby można było korzystać z nich podczas każdej pogody. Pojawią się też schody, jako kolejny z elementów społecznej integracji, popularnych w krajach śródziemnomorskich. - Tak sobie to miejsce wyobrażam - mówi Maciej Franta.

Odrestaurowane lampy hutnicze, odzyskana cegła. Wykorzystanie historii miejsca

Architektura Brackiej Vita ma być nowoczesną interpretacją elementów zabudowy przemysłowej - to nawiązanie do historii Huty Baildon, której początki sięgają 1823 roku. Te nawiązania zobaczymy w proporcjach budynków, podziałach elewacji czy charakterystycznych słupach. W projekcie wykorzystane zostaną również autentyczne elementy dawnej huty – odrestaurowane lampy hutnicze oraz odzyskana cegła, która pojawi się jako dekoracyjny akcent w przestrzeniach wspólnych. Zaplanowano także ogólnodostępne ścieżki historyczno-edukacyjne, tablice i pylony informacyjne przybliżające dzieje zakładu oraz postać Johna Baildona, szkockiego inżyniera, który odegrał istotną rolę w rozwoju hutnictwa na Śląsku.

– Nie chodziło o dosłowne odwzorowanie architektury dawnej huty, lecz o twórcze wykorzystanie jej charakteru i przełożenie go na współczesny język projektowania ze szczególnym uwzględnieniem detalu fasad nawiązujących bezpośrednio do finezyjnych konstrukcji dawnych budynków. Rytm otworów elewacyjnych, gzymsy i okapy budynków oraz obecność oryginalnych elementów poprzemysłowych prowadzą współczesny dialog z przeszłością – mówi Maciej Franta.

CHORZÓW

Wielka przebudowa węzła A4. Prace z finałem w trzecim kwartale 2027 roku

Piotr Ciastek

Kierowcy korzystający z węzła Chorzów na autostradzie A4 mają doczekać się poprawy warunków jazdy. GDDKiA podpisała umowę na przebudowę skrzyżowań z ulicami Batorego i Oświęcimską.



FOT. GDDKIA KATOWICE/PAWEŁ KLARECKI

Wpłynęło 6 ofert, wartość podpisanej umowy przekracza 5,6 mln zł

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowę na przebudowę węzła Chorzów na autostradzie A4. Inwestycję zrealizuje firma Strabag Infrastruktura Południe z Wrocławia. Prace mają zakończyć się w trzecim kwartale 2027 roku.

Modernizacja obejmie skrzyżowania łącznic autostradowych z ulicami Batorego i Oświęcimską. Pierwsza z nich jest jedną z głównych dróg prowadzących z A4 do centrum Chorzowa, druga zapewnia połączenie z Kochłowicami, dzielnicą Rudy Śląskiej. Obecnie największe zatory tworzą się na trasie z ulicy Batorego w kierunku autostrady A4 na Katowice.

Sygnalizacja świetlna i nowe pasy ruchu na węźle Chorzów

Najważniejszą zmianą będzie budowa sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniach łącznic autostradowych z drogami lokalnymi. Ma ona ułatwić kierowcom włączanie się do ruchu i ograniczyć ryzyko kolizji. Przebudowana zostanie północna łącznica węzła, prowadząca w kierunku Wrocławia. Drogowcy wydłużą pas do skrętu w lewo i skorygują geometrię skrzyżowania z ulicą Batorego. Od strony ulicy Oświęcimskiej powstanie natomiast nowy pas do skrętu w lewo. Zakres inwestycji obejmuje również przebudowę chodników i ciągów pieszo-rowerowych. Zmodernizowane zostaną przejście dla pieszych i przejazd rowerowy, które otrzymają dodatkowe oświetlenie. Przewidziano ponadto wymianę nawierzchni jezdni i poboczy, modernizację systemu odwodnienia, wymianę bramownicy nad łącznicami oraz montaż nowego oznakowania i urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego. Zabezpieczona zostanie także infrastruktura techniczna kolidująca z planowanymi robotami.

Przetarg na realizację inwestycji rozpoczął się w czerwcu 2026 roku. Wpłynęło sześć ofert, a najkorzystniejszą złożyła firma Strabag Infrastruktura Południe. Wartość podpisanej umowy przekracza 5,6 mln zł. Na wykonanie robót przewidziano sześć miesięcy, z wyłączeniem okresu zimowego. GDDKiA zakłada, że prace w terenie zakończą się w trzecim kwartale 2027 roku. Wykonawca udzieli siedmioletniej gwarancji jakości.

Węzeł Chorzów obsługuje także ruch między Katowicami a Rudą Śląską

Węzeł Chorzów znajduje się na odcinku autostrady A4 oddanym do użytku w 2005 roku, pomiędzy węzłami Gliwice Kleszczów i Katowice Murckowska. Od tego czasu natężenie ruchu na trasie wzrosło.

Dodatkowe obciążenie wiąże się z przebudową katowickiego węzła kolejowego. Zamknięcia wiaduktów kolejowych sprawiły, że część kierowców podróżujących między centrum Katowic a południowo-zachodnimi dzielnicami miasta korzysta z objazdu przez A4, węzeł Chorzów oraz ulice Oświęcimską i Gościnną w Rudzie Śląskiej.

eprasa.pl 655eba9c54

PSZÓW



FOT. SPÓŁKA RESTRUKTURYZACJI KOPALŃ

Hałdę Wrzosy I w Pszowie czeka intensywna rekultywacja. Przetarg na prace wygrało konsorcjum firm, które za likwidację zapożarowania oraz całego zwałowiska otrzyma prawie 91 mln zł

Na likwidację płonącej hałdy przeznaczono prawie 91 mln zł. Wykonawca ma na to 6 lat

Ireneusz Stajer

Hałdę Wrzosy I w Pszowie czeka intensywna rekultywacja. Przetarg na prace wygrało konsorcjum firm, które za likwidację zapożarowania oraz całego zwałowiska otrzyma prawie 91 mln zł. Wykonawca ma na uporanie się z gigantyczną bryłę sześć lat.

Konsorcjum firm Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe „TREX-HAL" Sp. z o.o. (lider kontraktu) FN GROUP Sp. z o.o. PHU KULA, ZIELIŃSKI Spółka komandytowa, które wygrało przetarg, zrewitalizuje hałdę Wrzosy I w Pszowie za kwotę 90 930 261,00 złotych - tak wynika z informacji w BIP Spółki Restrukturyzacji Kopalń, właściciela terenu.

Dokumentacja robót będzie zaktualizowana

To efekt umowy podpisanej przez RSK ze wspomnianym konsorcjum. Stwierdzono w niej, że kompleksowe wykonanie robót musi być zgodne z „Aktualizacją dokumentacji projektowo-kosztorysowej likwidacji zapożarowania oraz rekultywacji technicznej i biologicznej zwałowiska „Wrzosy I" w Pszowie wraz z inwentaryzacją termiczną obiektu i pełnieniem nadzoru autorskiego". Etap pierwszy ma polegać na opracowaniu koncepcji technologii likwidacji zapożarowania i docelowego ukształtowania zwałowiska. Natomiast etap drugi będzie polegał na przygotowaniu dokumentacji projektowo-kosztorysowej realizacji zadania. Zamówienie obejmuje roboty przygotowawcze: wykonanie drogi dojazdowej i technologicznych, półek retencyjnych, zapleczy technicznych i technologicznych oraz wycinkę drzew.

Zwałowisko zostanie uszczelnione w poziomie

Następnym etapem będzie likwidacja zapożarowania i rekultywacja techniczna poprzez wykonanie ekranów hydrotermoizolacyjnych, rozbiórkę i kształtowanie bryły hałdy wraz z zagęszczeniem gruntu. Zwałowisko zostanie uszczelnione w poziomie.

Ostatnim etapem ma być rekultywacja biologiczna i zabiegi pielęgnacyjne - zadarnienie powierzchni, nasadzenie drzew oraz ich pielęgnacja. Umowa obejmuje także regularną kontrolę stanu termicznego zwałowiska, przynajmniej raz na dwa tygodnie. Raz na kwartał będzie opracowywana mapa termiczna terenu objętego pracami gaśniczorekultywacyjnymi, przy użyciu techniki fotogrametrii w podczerwieni. Stałymi elementami mają być także monitoring i nadzór nad robotami.

Hałda Wrzosy I jest bardzo uciążliwym problemem dla mieszkańców Pszowa. Ludzie skarżą się na pylenie, odór, ale też zadają pytania dotyczące wpływu zwałowiska na ich zdrowie oraz środowisko. Spółka Restrukturyzacji Kopalń podkreśla, że jedynym sposobem na skuteczne ugaszenie hałdy jest właśnie kompleksowa rekultywacja.

20 milionów ton pogórniczego kruszywa

Zwałowisko płonie na powierzchni 20 hektarów. Wykonawca będzie musiał zmierzyć się z górą 20 milionów ton pogórniczego kruszywa. Jedyną skuteczną metodą rozwiązania problemu jest rozbiórka zapożarowanej hałdy, wystudzenia materiału i ponownego ukształtowania terenu. Metoda taka powstrzymuje dalsze rozprzestrzenianie się podziemnego pożaru oraz gwarantuje najszybsze zażegnanie zagrożenia.

Jak zapewnia SRK, teren hałdy jest na bieżąco nadzorowany, przyjmowane są również zgłoszenia od mieszkańców.

Prowadzone są regularne badania powietrza, w tym kilkukrotnie z udziałem miejscowej straży pożarnej, która samodzielnie dokonała pomiarów z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu.

Wyniki badań stężeń gazów w rejonie hałdy nie wykazały dotąd występowania zagrożenia dla zdrowia i życia.

CZERWIONKA- LESZCZYNY

Powstaje nowe centrum przesiadkowe. Będzie tu także stanowisko do ładowania elektryków

Ireneusz Stajer

Czerwionka-Leszczyny będzie miała nowoczesne Centrum Przesiadkowe. Właśnie ruszyła budowa dworca, który połączy transport kolejowy, autobusowy, samochodowy i rowerowy w jednym miejscu.

Nowe centrum powstanie w formule „zaprojektuj i wybuduj", a zakończenie prac planowane jest za około dwa lata. W ramach inwestycji powstanie nowoczesna przestrzeń typu Park&Ride i Bike&Ride. Kierowcy będą mogli zostawić samochód na parkingu, rowerzyści bezpiecznie zaparkować swoje jednoślady, a następnie kontynuować podróż autobusem lub pociągiem. Do dyspozycji mieszkańców będzie 51 miejsc parkingowych dla samochodów, w tym 3 miejsca przeznaczone dla osób z niepełnosprawnościami, a także 20 miejsc postojowych dla rowerów. Powstaną również stanowiska do ładowania samochodów elektrycznych oraz autobusów.

Wybudowane zostaną nowe zatoki i przystanki autobusowe, chodniki, ścieżka rowerowa, zadaszona wiata rowerowa, monitoring, toalety, oświetlenie oraz zaplecze dla pasażerów i kierowców. Budowa jest współfinansowana z pieniędzy UE w ramach programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027. Wartość podpisanej umowy wynosi 6 879 625,74 zł, z czego dofinansowanie unijne to 5 847 681,88 zł. - Projekt wspiera ekologiczne rozwiązania, takie jak ładowanie pojazdów elektrycznych, a jednocześnie poprawia komfort i dostępność komunikacji. Dzięki wsparciu funduszy europejskich możemy wspólnie budować bardziej przyjazne i funkcjonalne przestrzenie dla lokalnej społeczności - mówi burmistrz Wiesław Janiszewski.

Pełnomocnik ds. planowania, rozwoju i gospodarki Grzegorz Wolnik, zwraca uwagę, że inwestycja jest ważna nie tylko dla mieszkańców Leszczyn.- Obecnie przez Leszczyny przejeżdża aż 66 pociągów pasażerskich na dobę. Stąd można wygodnie podróżować w kierunku Rybnika, Wodzisławia Śląskiego, Gliwic czy Katowic. Jestem przekonany, że wielu mieszkańców zyska dzięki tej inwestycji dogodne warunki do przesiadki z samochodu, roweru lub komunikacji autobusowej na pociągi Kolei Śląskich. . Przed nami jeszcze jedno bardzo ważne zadanie: skoordynowanie rozkładów jazdy autobusów z rozkładami pociągów - podkreśla.

Zadanie realizuje Zarząd Dróg i Służby Komunalne w Czerwionce-Leszczynach.

KRÓTKO

Katowice

Podszywali się pod bankowców i policjantów. Wyłudzili ponad milion złotych

Pięć osób stanie przed sądem za udział w grupie przestępczej, która metodą „na legendę" oszukiwała mieszkańców kilku województw. Od lutego do kwietnia 2026 roku sprawcy dopuścili się co najmniej 18 oszustw, powodując straty przekraczające milion złotych. Śledztwo prowadzone przez KMP w Katowicach pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Katowice-Północ dobiegło końca. Osoby obsługujące fałszywe call center kontaktowały się telefonicznie podając się za pracowników banków, a czasem za policjantów. Przekonywały rozmówców, że ich oszczędności mogą paść łupem przestępców. Nakłaniali do przekazywania gotówki, kart płatniczych, kodów autoryzacyjnych oraz danych umożliwiających dostęp do rachunków bankowych. W niektórych przypadkach także do zaciągania kredytów zapewniając, że zostaną anulowane. Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. W przypadku zarzutów związanych z praniem pieniędzy - nawet do 20 lat więzienia. **KS**

Jaworzno

11-letni rowerzysta uderzył w bok autobusu

Do groźnego wypadku drogowego doszło 29 października na ulicy Katowickiej. 11-letni rowerzysta zderzył się z autobusem komunikacji miejskiej. Chłopiec jechał chodnikiem w kierunku ul. Armii Krajowej. W tym samym kierunku jechał autobus. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 11-latek najprawdopodobniej wjechał na oznakowane przejście dla pieszych rowerem, uderzając w bok autobusu. Z poważnymi obrażeniami ciała trafił do szpitala. **MANO**

eprasa.pl 655eba9c54

LUBLINIEC

Zadłużony szpital w Lublińcu znalazł się na krawędzi. Pediatria może zostać zawieszona

Katarzyna Stacherczak

Do śląskiego oddziału NFZ wpłynął wniosek o zawieszenie działalności oddziału pediatrycznego w Szpitalu Powiatowym w Lublińcu. Jeśli zgodę wyrazi wojewoda, od 9 listopada w placówce przestanie funkcjonować ostatni oddział szpitalny. Dziś odbędzie się nadzwyczajna sesja Rady Powiatu Lublinieckiego poświęcona sytuacji szpitala.

Zadłużenie placówki sięga około 85 mln zł, w ostatnich latach zawieszono kilka oddziałów, a od 20 października nie działa oddział chorób wewnętrznych.



FOT. POWIAT LUBLINIECKI

Do śląskiego oddziału NFZ wpłynął wniosek o zawieszenie działalności oddziału pediatrycznego w Szpitalu Powiatowym w Lublińcu

Kierowało nim już aż 17 dyrektorów

Kłopoty placówki narastały jednak przez lata. Szpitalem kierowało dotąd aż... 17 dyrektorów. W tym czasie zawieszano kolejne oddziały, a sytuacja finansowa systematycznie się pogarszała. Jeszcze niedawno władze powiatu wskazywały internę i pediatrię jako dwa filary dalszego funkcjonowania lecznicy. Dziś przyszłość obu oddziałów stoi pod znakiem zapytania. Jak potwierdziła Alicja Potrawa, rzeczniczka prasowa Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, do funduszu wpłynął wniosek dyrekcji szpitala o zawieszenie działalności oddziału pediatrycznego od 9 listopada do 31 grudnia. - Wpłynął wniosek z placówki o zawieszenie oddziału pediatrycznego. Na ten moment wniosek jest procedowany, a ostateczną decyzję wydaje wojewoda - przekazała Alicja Potrawa na antenie TVP Katowice. Szpital wskazał również placówki, które w okresie zawieszenia miałyby przejąć opiekę nad najmłodszymi pacjentami. To Szpital Powiatowy w Tarnowskich Górach oraz Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. NMP w Częstochowie. Jeżeli wojewoda zgodzi się na zawieszenie pediatrii, w placówce nie pozostanie żaden oddział prowadzący hospitalizację pacjentów.

Szpital bez oddziałów? 85 milionów długu

Oznaczałoby to zasadniczą zmianę funkcjonowania szpitala, który miałby opierać się przede wszystkim na ratownictwie medycznym, poradniach specjalistycznych oraz nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej. Paweł Gawron, radny Powiatu Lublinieckiego, po posiedzeniu Komisji Zdrowia i Polityki Społecznej oraz zarządu ocenił, że szpital znalazł się w krytycznym położeniu. W mediach społecznościowych zwracał uwagę nie tylko na niepewną przyszłość pediatrii, ale także problemy z płynnością finansową . planowane zwolnienia i kwestie związane z ogrzewaniem budynku. Według radnego podczas posiedzenia padły informacje, że dalsze funkcjonowanie pediatrii może zależeć od lekarzy oczekujących na zaległe wynagrodzenia. Problemy placówki nie ograniczają się wyłącznie do oddziałów szpitalnych. W ostatnich tygodniach głośno było o sytuacji ratowników medycznych. Część osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych nie otrzymała wynagrodzeń od lipca. Powodem miały być zajęcia komornicze rachunków szpitala. Według informacji przekazywanych przez starostwo problem dotyczył 22 osób zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych. Samorząd zapowiedział uregulowanie zaległości i zapewnił, że ratownicy będą mogli kontynuować pracę. Władze powiatu przygotowują przekształcenie SP ZOZ w spółkę prawa handlowego. Jak przekonują samorządowcy, ma to pomóc w uporządkowaniu sytuacji finansowej placówki i umożliwić dalsze funkcjonowanie części świadczeń zdrowotnych.

NASZ PATRONAT

0111560081

Dobry sąsiad to partner w rozwoju. Dialog z mieszkańcami kluczem do udanych inwestycji

Duże inwestycje infrastrukturalne i energetyczne przynoszą korzyści nie tylko inwestorom, ale również regionom, w których są realizowane. Warunkiem jest jednak otwarta współpraca z mieszkańcami, poznanie ich potrzeb i uwzględnienie lokalnej specyfiki. – Każdą społeczność trzeba traktować indywidualnie, słuchać jej potrzeb i rozumieć, co jest dla niej ważne – podkreślała Anita Cieślicka-Szczepaniak, przedstawicielka ORLENU podczas debaty poświęconej relacjom między inwestorami a społecznościami lokalnymi.



Temu zagadnieniu poświęcono panel „Być dobrym sąsiadem: zarządzanie procesem inwestycyjnym w zgodzie ze społecznościami lokalnymi". Dyskusję moderowała Monika Tenerowicz, zastępczyni dyrektora Departamentu Komunikacji i Marketingu ORLEN Oddziału Centralnego Upstream Polska. Wzięli w niej udział Anita Cieślicka-Szczepaniak, rzeczniczka ds. społeczności lokalnych ORLEN, Artur Kawicki, zastępca dyrektora Departamentu Inwestycji w Polskiej Spółce Gazownictwa, Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry oraz Krzysztof Kukucki, prezydent Włocławka.

Dialog trzeba rozpocząć odpowiednio wcześnie

Uczestnicy debaty zgodzili się, że skuteczna współpraca z mieszkańcami nie powinna ograniczać się do formalnych konsultacji prowadzonych na kolejnych etapach procesu inwestycyjnego. Kluczowe jest rozpoczęcie rozmów odpowiednio wcześnie, tak aby możliwe było rozpoznanie lokalnych oczekiwań i uwzględnienie ich podczas planowania przedsięwzięcia. Współpraca powinna trwać przez cały okres eksploatacji, tak by dbać o transparentny dialog i budować trwałe partnerstwa.

– *Każdą społeczność trzeba traktować indywidualnie, słuchać jej potrzeb i analizować, co jest dla niej ważne. Jeśli prowadzimy otwarty dialog, to już na bardzo wczesnym etapie możemy lepiej dostosować inwestycję do specyfiki regionu* – mówiła Anita Cieślicka-Szczepaniak.

Lokalni przedsiębiorcy zyskują na dużych projektach

Korzyści wynikające z inwestycji mogą wykraczać daleko poza teren, na którym powstaje infrastruktura. Duże przedsięwzięcia generują zapotrzebowanie na usługi, specjalistyczne kompetencje i dostawy, tworząc możliwości rozwoju dla lokalnych firm. W ten sposób inwestor może wspierać regionalną gospodarkę nie tylko bezpośrednio, ale również poprzez rozbudowę łańcucha dostaw.

O znaczeniu dużych inwestycji dla rozwoju regionów mówił również Marcin Pabierowski. Przywołał przykład Zielonej Góry, gdzie przez lata realizowano znaczące przedsięwzięcia związane z sektorem naftowo-gazowym. Ich efektem były nie tylko miejsca pracy, lecz także rozwój kompetencji inżynierskich, firm wykonawczych i zaplecza technologicznego, które pozostają ważnymi elementami lokalnej gospodarki.

Prezydent Włocławka Krzysztof Kukucki zwrócił również uwagę na możliwość łączenia rozwoju przemysłu z poszanowaniem lokalnych uwarunkowań i środowiska naturalnego. Wymaga to uwzględniania specyfiki danego miejsca oraz prowadzenia inwestycji w sposób, który pozwala ograniczać ich negatywne oddziaływanie na otoczenie.

Odpowiedzialność inwestora nie kończy się na budowie

Istotnym wątkiem dyskusji było również długofalowe zaangażowanie przedsiębiorstw w życie społeczności, w których prowadzą działalność. Mieszkańcy oczekują bowiem nie tylko nowych inwestycji, lecz także działań odpowiadających na konkretne potrzeby lokalne. Mogą one dotyczyć edukacji, bezpieczeństwa, poprawy efektywności energetycznej budynków czy rozwoju inicjatyw społecznych.

– *Programy grantowe przynoszą długofalową zmianę. Nie chodzi o jednorazowe działania, ale o projekty, które realnie i trwale poprawiają jakość życia mieszkańców* – podkreślała Anita Cieślicka-Szczepaniak.

Przedstawicielka ORLENU wskazała m.in. na inicjatywy wspierające termomodernizację budynków w których świadczone jest wsparcie dla grup szczególnie wrażliwych oraz projekty edukacyjne.

Ważnym elementem budowania relacji z lokalnymi społecznościami jest także bezpieczeństwo. Anita Cieślicka-Szczepaniak przypomniała o programie „ORLEN na Straży". Doposażenie strażaków, rozwijanie ich możliwości operacyjnych, szkolenia i wsparcie psychologiczne przekładają się na sprawniejsze reagowanie w sytuacjach zagrożenia.

– *Często słyszymy od strażaków, że dzięki temu mogli szybciej dotrzeć na miejsce zdarzenia i skuteczniej pomagać mieszkańcom. To pokazuje, że inwestowanie w bezpieczeństwo lokalnych społeczności przynosi konkretne efekty* – podsumowała.

eprasa.pl 655eba9c54

Nasze sprawy

● **Jeżeli mają Państwo problem lub chcą się podzielić opinią,** proszę dzwonić dziś w godz. 12-15 pod numer: 32 634 21 50 lub pisać na adres: Redakcja Dziennika Zachodniego, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec.
Można także kontaktować się z nami za pomocą e-maili: redakcja@dz.com.pl lub j.jenczelewska@dz.com.pl



FOT. AREK GOLA

EKSPERT WYJAŚNIA

Pilnujmy terminów

Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u w Śląskiem



FOT. MAT. PRASOWE

Co trzeba zrobić, by otrzymać zasiłek pogrzebowy?

Aby otrzymać pieniądze pokrywające koszty pogrzebu, należy złożyć wniosek Z-12. Można to zrobić osobiście w placówce ZUS-u, wysłać dokumenty pocztą, przekazać przez eZUS lub skorzystać z pośrednictwa upoważnionego zakładu pogrzebowego. Do wniosku trzeba dołączyć dokumenty wymagane w danej sytuacji: przede wszystkim rachunki potwierdzające poniesione koszty pogrzebu. W określonych przypadkach potrzebne będą też dokumenty dotyczące zgonu lub urodzenia martwego dziecka. Jeśli dziecko było w rodzinie zastępczej, należy przedstawić zaświadczenie potwierdzające ten fakt. W przypadku dokumentów sporządzonych za granicą trzeba dołączyć też odpowiedni akt zgonu lub akt urodzenia dziecka, które urodziło się martwe. Gdy ZUS nie będzie mógł potwierdzić pokrewieństwa ze zmarłym, poprosi o dodatkowe dokumenty. Na ich dostarczenie wyznaczy termin nie krótszy niż 14 dni od otrzymania wezwania. Wniosek o zasiłek pogrzebowy składa się w ciągu 12 miesięcy od dnia śmierci osoby, której pochówek został opłacony. Po tym terminie prawo do świadczenia wygasa. Wyjątek dotyczy sytuacji, gdy wcześniejsze złożenie dokumentów było niemożliwe, np. z powodu późniejszego odnalezienia lub zidentyfikowania zmarłego lub innych przyczyn. Wówczas termin wynosi 12 miesięcy od dnia pogrzebu. Przyczynę opóźnienia trzeba potwierdzić odpowiednim dokumentem, np. zaświadczeniem policji lub prokuratury. **JJ**

ZARZUTY ZA ZMIANĘ ZASAD PODCZAS CZYTANIA KSIĄŻKI

Nowy rozdział i masz niespodziewane opłaty

Legimi to serwis z ebookami i audiobookami dostępnymi w abonamencie. Do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów trafiły skargi klientów. Idzie zmiany w zasadach korzystania z usługi: płacili abonament za dostęp do książek, ale niespodziewanie część z nich trafiła do dodatkowo płatnego katalogu. Prezes UOKiK-u przyjrzał się praktykom spółki i postawił jej zarzuty naruszania zbiorowych interesów konsumentów, bo miał np. zastrzeżenia do sposobu uruchamiania darmowego okresu próbnego w Legimi. Spółka zachęcała do 3 dni bezpłatnego czytania – by skorzystać z tej oferty, wystarczyło kliknąć przycisk „Zamawiam". Nie było jednak informacji, że jeśli konsument nie zrezygnuje z usługi w odpowiednim czasie, bezpłatny dostęp automatycznie zmieni się w płatny. Jeśli te i inne zarzuty się potwierdzą, spółce grozi kara do 10 proc. rocznego obrotu. **JJ**

OPINIE CZYTELNIKÓW

Na nekropoliach jest najwięcej plastiku

1 i 2 listopada co roku obserwujemy to samo: niesłychaną rozrzutność Polaków, którzy dekorują groby bliskich i zapalają dla nich znicze. Zupełnie tak, jakbyśmy się ścigali: na czyim nagrobku będzie więcej kwiatów, wiązanek i światełek. Oczywiście, każdy ma prawo wydać tyle pieniędzy, ile chce, ale czy tak mierzy się pamięć o tych, którzy odeszli? Bywam na grobie mojej zmarłej żony dość często i widzę, że potem te hojne dekoracje stoją cały rok wysmagane deszczem, śniegiem, wiatrem i nikt ich nie sprząta. Na polskich cmentarzach dominują plastikowe dekoracje jako trwalsze, odporne na mrozy i nadające się na każdą porę roku. Pomijam już kwestie ekologiczne. Smog, jaki unosi się nad wszystkimi nekropoliami po Wszystkich Świętych, jest zapewne wyjątkowo trujący i nieobojętny dla przyrody. To samo dotyczy plastikowych dekoracji, które potem trzeba przecież zutylizować. **JJ**
Krzysztof z Sosnowca

ZASIŁEK POGRZEBOWY

Odejście kogoś bliskiego to, prócz żałoby, również kwestia finansowa

Od 1 stycznia 2026 r. zasiłek pogrzebowy wynosi 7 tys. zł. Przepisy przewidują też jego waloryzację od 1 marca – jeśli inflacja w poprzednim roku przekroczy 5 proc.

Jadwiga Jenczelewska



FOT. ARC DZ

2 listopada obchodzimy Dzień Zaduszny. Warto jednak przypomnieć przepisy, które dobrze jest znać, bo przydają się wtedy, gdy musimy się starać o zasiłek pogrzebowy

Dziś Zaduszki. Ustanowienie tego dnia, czyli Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych, przypisuje się św. Odilonowi z Cluny. W 998 (lub 1030) roku zarządził on, aby we wszystkich podległych mu klasztorach benedyktyńskich kolejny dzień po uroczystości Wszystkich Świętych – 2 listopada – był poświęcony modlitwom za dusze zmarłych, zwłaszcza tych, które cierpią w czyśćcu.

Komu przysługuje zasiłek pogrzebowy?

Życie i śmierć przeplatają się ze sobą – dla wielu ludzi odejście bliskiej osoby ma nie tylko wymiar osobisty i niezwykle emocjonalny, ale także dość prozaiczny – ekonomiczny i finansowy, bo na najskromniejszy nawet pochówek potrzebne są niemałe pieniądze.

Od stycznia 2026 roku zasiłek pogrzebowy wzrósł z 4 tysięcy do 7 tys. złotych. Jednak samo pokrycie kosztów pochówku nie gwarantuje automatycznej wypłaty pełnej kwoty. Dlatego ZUS przypomina o zasadach, które decydują o przyznaniu wsparcia.

Przez lata zasiłek pogrzebowy wynosił 4 tys. zł. Taka kwota obowiązywała od marca 2011 r., natomiast od 1 stycznia 2026 r. świadczenie jest wyższe o 3 tys. zł i wynosi 7 tys. zł. Co ważne, przepisy przewidują również jego waloryzację od 1 marca – jeśli inflacja w poprzednim roku przekroczy 5 procent.

O świadczenie może ubiegać się osoba, która pokryła koszty pogrzebu osoby ubezpieczonej w ZUS-ie, emeryta, rencisty lub członka rodziny świadczeniobiorcy. Zasiłek przysługuje również po śmierci osoby, która nie miała jeszcze ustalonego prawa do emerytury lub renty, ale w dniu śmierci spełniała warunki do jej przyznania.

Do członków rodziny zalicza się m.in. małżonka, również będącego w separacji, rodziców, dzieci, rodzeństwo, dziadków i wnuki. W tej grupie są także m.in. ojczym, macocha, dzieci przysposobione, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przyjęte na wychowanie w rodzinie zastępczej.

Ale zasiłek może otrzymać także osoba niespokrewniona ze zmarłym, pracodawca, dom pomocy społecznej, gmina, powiat lub osoba prawna kościoła lub związku wyznaniowego, jeżeli każdy z wymienionych poniósł koszty pogrzebu.

Kto może liczyć na to, że dostanie pełny zasiłek?

Wiele osób błędnie zakłada, że nowa kwota 7 tys. zł należy się każdemu organizatorowi pogrzebu. Przepisy wyraźnie dzielą owych wnioskodawców na dwie grupy, co ma również wpływ na wysokość wypłaty.

– Jeżeli koszty pogrzebu pokrył członek rodziny zmarłego, otrzyma on pełne 7 tys. zł niezależnie od tego, ile faktycznie wydał na pochówek. Inaczej jest w przypadku osób spoza rodziny lub instytucji – tłumaczy Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS-u w województwie śląskim. – ZUS zwróci im udokumentowane wydatki, ale nie więcej niż 7 tys. zł. Na przykład: jeżeli rachunki przedstawione w ZUS-ie wyniosły 5 tys. zł, to w przypadku wnioskodawcy – członka rodziny – ZUS wypłaci 7 tys. zł. Jeśli pogrzeb opłacił np. sąsiad – to ZUS wypłaci tej osobie 5 tys. zł. Ważne jest i to, że gdy za pogrzeb zapłaciło kilka osób lub podmiotów, zasiłek zostanie podzielony proporcjonalnie do poniesionych kosztów.

Jeżeli koszty pogrzebu pokrył członek rodziny zmarłego, otrzyma on pełne 7 tys. zł niezależnie od tego, ile faktycznie wydał na pochówek

BEATA KOPCZYŃSKA
rzeczniczka prasowa ZUS-u

Które wydatki można wliczać, a które już nie?

Przy ustalaniu prawa do świadczenia ZUS bierze pod uwagę wydatki bezpośrednio związane z pochówkiem i poniesione od chwili śmierci do zakończenia pogrzebu. Ale nie wszystkie koszty można uwzględniać.

Częstym błędem jest przedstawianie rachunków za usługi, których przepisy nie obejmują. Do refundacji nie zostaną zaliczone wydatki na kupno pomnika lub nagrobka, koszt organizacji stypy (konsolacji) czy opłata dla zakładu pogrzebowego za samo złożenie dokumentów w ZUS-ie. Co ważne, prawo do zasiłku nie przysługuje, jeśli jedynym przedstawionym dokumentem jest faktura za kwiaty. Jeśli istnieją przyczyny uniemożliwiające przedłożenie rachunku za trumnę lub urnę, należy to wyjaśnić.

Od stycznia do września 2026 roku w całym kraju wypłacono 299,1 tysięcy zasiłków pogrzebowych, na łączną kwotę 1 mld 870 mln zł. Przeciętna wypłata wyniosła 6 252,67 zł.

O tym, jakich formalności trzeba dopełnić, by otrzymać zasiłek pogrzebowy, dlaczego bardzo ważne jest dochowanie terminów i jak uniknąć błędów we wniosku do ZUS-u, piszemy szczegółowo w rubryce „Ekspert wyjaśnia".

eprasa.pl 655eba9c54

FOKUS

• **W tradycji ludowej** wierzono, że 1 i 2 listopada kontakt z zaświatami jest łatwiejszy, a dusze zmarłych odwiedzają świat doczesny

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Premier: Kompromisu w sprawie TK nie będzie. Prezydent prowadzi rozmowy

Kryzys związany z sytuacją w TK nie został zażegnany. W sobotnim orędziu premier Donald Tusk wykluczył kompromis, zaś prezydent Karol Nawrocki odbył serię spotkań z politykami

oprac. Karolina Wrońska

Sytuacja eskalowała w piątkowy wieczór, kiedy to po południu pojawiła się informacja o zarządzeniu przerwy w czynnościach prezesa Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego, zaś Anna Korwin-Piotrowska, jako mająca najdłuższy staż sędziowski, została ogłoszona osobą kierującą Trybunałem.

Wtedy też - w związku z informacją Korwin-Piotrowskiej o możliwości wystąpienia zagrożeń dla życia lub zdrowia sędziów i pracowników TK na terenie, ale nie w samym Trybunale, pojawiła się policja. Zgromadzony przed trybunałem tłum próbował siłowo przedostać się na teren.

Wobec tych zdarzeń prezydent Nawrocki, który był w podróży do Senegalu, przerwał lot, wrócił do kraju i pojawił się w siedzibie TK. Wcześniej odbył konsultacje z I prezesem Sądu Najwyższego Zbigniewem Kapińskim oraz z Bogdanem Święczkowskim i z nimi wszedł do budynku TK.

Sędzia Maciej Berek opublikował nagranie, na którym widać, jak prezydent Nawrocki przeciska się między stojącymi w drzwiach budynku osobami; widać wybranych sędziów do TK, m.in. Krystiana Markiewicza.

W mediach pojawiło się też kolejne nagranie ze środka budynku Trybunału Konstytucyjnego, gdzie przebywał prezydent Nawrocki oraz m.in. siedem osób wybranych przez Sejm tej kadencji na sędziów TK. Na nagraniu z korytarza słychać, jak Anna Korwin-Piotrowska mówi: - Jesteśmy sędziami Trybunału Konstytucyjnego.

- Państwo nie jesteście sędziami TK - odpowiada prezydent Nawrocki, zwracając się do: Anny Korwin-Piotrowskiej, Krystiana Markiewicza i Macieja Berka. Towarzyszący prezydentowi szef KPRP Zbigniew Bogucki dodał, że „widzi tu tylko jednego sędziego" TK, wskazując na Sławomira Patyrę. - Pani dokonuje zamachu stanu, nie wiem, czy ma pani tego świadomość - powiedział Bogucki do Korwin-Piotrowskiej.

Ok. godz. 5 nad ranem prezydent i szef jego kancelarii Zbigniew Bogucki, a także sędzia Sochański opuścili budynek Trybunału.



FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

W piątkowy wieczór przed Trybunałem Konstytucyjnym doszło do eskalacji: protestujący próbowali wedrzeć się na teren TK

Konsultacje prezydenta

W sobotę po 13. w Pałacu Prezydenckim odbyła się seria spotkań prezydenta z liderami ugrupowań parlamentarnych. O godz. 13 prezydent przyjął wicepremiera, prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz wicemarszałka Sejmu, przewodniczącego Rady Naczelnej PSL Piotra Zgorzelskiego.

Jako kolejny w Pałacu pojawił się przewodniczący klubu Polska 2050 Szymon Hołownia, zaś ok. godz. 14.30 przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i szef klubu parlamentarnego tej partii Mariusz Błaszczak.

Z kolei ok. godz. 15 z prezydentem spotkali się przedstawiciele Razem, m.in. współprzewodniczący partii Adrian Zandberg.

Po godz. 16 spotkanie z prezydentem odbyli lider Rozwoju Plus Mateusz Morawiecki i wicemarszałek Sejmu Marcin Horała. Morawiecki relacjonował po wizycie u prezydenta, że podzielili się z nim koncepcją zgłoszenia konstruktywnego wotum nieufności. Po nim w Pałacu gościli liderzy Konfederacji Krzysztof Bosak i Sławomir Mentzen.

Z prezydentem nie rozmawiali przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i klubu Centrum. Szef klubu KO Zbigniew Konwiński przekazał, że zaproszenie dostał SMS-em ok. godz. 14.40, gdy trwały już spotkania z innymi klubami, a po wskazaniu przedstawicieli KO nie otrzymał odpowiedzi z Kancelarii Prezydenta.

Orędzie Donalda Tuska

- Atak na Trybunał Konstytucyjny i jego sędziów to kolejna odsłona procesu niszczenia rządów prawa w Polsce przez PiS i prezydentów Andrzeja Dudę i Karola Nawrockiego - oświadczył w wyemitowanym w sobotni wieczór orędziu premier Donald Tusk. - Od wielu godzin obserwujemy z niepokojem tę sytuację. Trudno nam wszystkim zrozumieć, o co chodzi przepychającym się grupom polityków i aktywistów z PiS-u i Konfederacji, od Brauna po Bąkiewicza - powiedział Donald Tusk

Tusk zaznaczał, że wszystkim siłom politycznym i obu prezydentom proponowano uchwały i ustawy, które umożliwiłyby wspólną odbudowę praworządności, ale „wszystko na nic, wszystko zablokowane przez prezydenta i PiS".

Jak mówił, w tej sytuacji czekano na wygaśnięcie kadencji sędziów mianowanych przez PiS. Zwrócił uwagę, że Sejm wybrał nowych sędziów, którzy złożyli ślubowanie, ale prezydent go od nich nie odebrał, a prezes TK Bogdan Święczkowski uniemożliwiał im podjęcie pracy. - Kiedy po wielu tygodniach wyczekiwania postanowili podjąć swoje obowiązki (...), zostali zaatakowani - powiedział Tusk. Dodał, że policja „chroniła Trybunał przed napastnikami".

Premier porównał sytuację do złodzieja, który wyrywa starszej kobiecie torebkę, a po zatrzymaniu krzyczy, że stosuje się wobec niego przemoc. - Niektórzy gapie, symetryści, proponują, aby dla załagodzenia sprawy złodziej i ofiara podzielili się po równo zawartością torebki. W pewnych sprawach nie może być kompromisu - podkreślił.

- W państwie prawa polityk nie może wchodzić na teren sądu czy trybunału i wydawać poleceń czy zastraszać sędziów, nawet jeśli jest prezydentem. Państwo prawa nie widzi barw partyjnych i nie zna pojęcia bezkarności - podkreślił, nawiązując do wizyty prezydenta w budynku Trybunału.

- Jestem pewien, że TK zacznie działać tak, jak powinien. (...) Samorządnie i zgodnie z konstytucją - oświadczył premier.

Co na to Unia Europejska?

Kryzys w Trybunale odbił się szerokim echem w prasie europejskiej i światowej. Głos zabrali też przedstawiciele Unii Europejskiej. - Do polskich władz należy zapewnienie, aby Trybunał Konstytucyjny mógł funkcjonować zgodnie z polską konstytucją oraz z poszanowaniem odpowiedniego orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej - przekazała w sobotni wieczór rzeczniczka Komisji Europejskiej Louise Bogey.

Zapewniła, że Komisja uważnie śledzi ostatnie wydarzenia dotyczące TK.

Reakcja I prezesa SN

Zbigniew Kapiński, I prezes Sądu Najwyższego zwołał na wtorek, 3 listopada nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN m.in. „w sprawie omówienia zagrożeń dla porządku konstytucyjnego RP".

Również na wtorek, 3 listopada zwołane jest posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK w celu rozpatrzenia projektu dochodów i wydatków Trybunału Konstytucyjnego na rok 2027.

Na ten dzień zaplanowane było też posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, które na razie nie zostało odwołane.

PAP

KRÓTKO

Tatry

Słowaccy ratownicy odnaleźli polskiego turystę

44-letni polski turysta, który nie wrócił ze Świnicy do schroniska Murowaniec na Hali Gąsienicowej, został odnaleziony w nocy z soboty na niedzielę po słowackiej stronie Tatr. Mężczyzna zabłądził i schodził Doliną Cichą - poinformowała Horaka Zachłanna Służba (HAS).

O pomoc w nocnych poszukiwaniach słowackich ratowników poprosili ratownicy TOPR z Zakopanego. Ponieważ Świnica to szczyt graniczny, istniało przypuszczenie, że turysta mógł podczas złej pogody i ograniczonej widoczności stracić orientację i zejść na słowacką stronę Tatr.

Turystę odnaleziono w Dolinie Cichej. 44-latek nie odniósł obrażeń i nie wymagał pomocy medycznej. Ratownicy przetransportowali mężczyznę do wylotu szlaku. PAP

Pieniny

Spływ Dunajcem zakończony. Dobry wynik

Niemal 334,5 tys. turystów skorzystało w tym roku z tradycyjnego spływu przełomem Dunajca w Pieninach. Był to trzeci pod względem frekwencji sezon w 92-letniej historii zorganizowanych spływów - poinformował prezes Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich Jerzy Regiel.

Sezon flisacki na Dunajcu tradycyjnie rozpoczął się na początku kwietnia i zakończył 31 października.

- To był bardzo dobry sezon i zamykamy go z trzecim wynikiem frekwencyjnym w historii zorganizowanych spływów przełomem Dunajca. Chociaż wiosna wcale nie zapowiadała tak dobrego wyniku, to w sierpniu, wrześniu i październiku frekwencja była bardzo duża - powiedział Regiel. PAP



FOT. WIKIPEDIA.ORG

W Polsce będzie coraz więcej zmarłych, a coraz mniej bliskich, którzy zadbają o ich groby. Przybędzie też ludzi umierających w samotności

PROF. PIOTR SZUKALSKI
demograf z Uniwersytetu Łódzkiego

eprasa.pl 655eba9c54

NIEMCY

Demonstracje młodych w niemieckich miastach. Doszło do starć z policją

oprac. Anna Nagel

Kilku policjantów zostało rannych we Frankfurcie nad Menem, gdzie podczas sobotniego protestu młodych zaatakowała ich grupa lewicowych ekstremistów. W większości miast demonstracje przebiegały pokojowo.

Według szefa MSW Hesji Romana Posecka potwierdziły się ostrzeżenia, iż do demonstracji przyłączą się środowiska skrajnie lewicowe zdolne do przemocy. - Zaatakowali masowo policję butelkami, kamieniami i pirotechniką - powiedział szef MSW Hesji.

Podobnie było w Hamburgu, gdzie uczestnicy protestu odpalali petardy oraz rzucali w policjantów fajerwerkami i butelkami. Ostatecznie służby użyły dwóch armatek wodnych.

W Kolonii policja wycofała się przed napierającymi demonstrantami, wśród których odpalano petardy. Funkcjonariusze wezwali uczestników do zejścia z ulicy na chodnik albo rozejścia się, a wobec tych, którzy tego nie zrobili, użyli armatki wodnej. Potem sytuacja nad brzegiem Renu się uspokoiła.

W Berlinie w demonstracji wzięło udział od 3 do 3,5 tys. osób. Dominowały hasła antyfaszystowskie i propalestyńskie, wielokrotnie odpalano fajerwerki, a wielu uczestników miało zasłonięte twarze.

W większości niemieckich miast protesty młodych organizowane przez inicjatywę Gen Z regelt przebiegały pokojowo. Część demonstracji zatrzymano z powodu naruszeń zakazu zasłaniania twarzy. Inicjatywa podała, że w 12 miastach w protestach wzięło udział łącznie ponad 68 tys. osób. Media piszą o kilkudziesięciu tysiącach uczestników. Ogólnokrajowych danych policji na razie nie ma.

Demonstranci domagali się m.in. zwiększenia inwestycji w edukację, opiekę zdrowotną i ochronę klimatu. Chcieli też pokazać swój sprzeciw wobec obowiązkowej służbie wojskowej. Opowiadają się również za silniejszym włączeniem młodych ludzi w decyzje polityczne. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Protesty młodych organizowane były przez inicjatywę Gen Z regelt

INDIE

Protest partii opozycyjnych przeciw zmianom w rejestrach wyborczych

oprac. Alina Mazurska

Indyjskie partie opozycyjne wznowiły wczoraj protesty, domagając się dymisji przewodniczącego komisji wyborczej Gyanesha Kumara, któremu zarzuca się przeprowadzenie zmian w rejestrach wyborców na korzyść rządzącej Indyjskiej Partii Ludowej.

Tysiące demonstrantów zgromadziły się na Placu Ramlila w Delhi, skandując hasła przeciwko władzom centralnym Indii. Wielu protestujących powiewało flagami lub miało ze sobą instrumenty muzyczne.

Manifestację zwołał lider opozycyjnego Indyjskiego Kongresu Narodowego (INC) Rahul Gandhi przy wsparciu młodzieżowego ruchu „Karaluchy". Od miesiąca protesty odbywają się w Delhi niemal codziennie.

Władze rozlokowały tysiące policjantów i żołnierzy na miejscu protestu oraz na trasie manifestacji. Demonstranci są obserwowani przy użyciu dronów, kamer monitoringu ulicznego oraz kamer na mundurach funkcjonariuszy.

Rozpoczęta w 2025 r. weryfikacja list wyborczych doprowadziła do wykreślenia z nich ponad 130 mln osób. Według komisji wśród nich było 28 mln zmarłych, 63 mln osób, które zmieniły miejsce zamieszkania, oraz 30 mln osób, których nie udało się odnaleźć. Opozycja twierdzi, że zmiany szczególnie dotknęły muzułmanów i inne mniejszości, wśród których poparcie dla BJP jest niższe. Komisja wyborcza odrzuca zarzuty o nieprawidłowości. **PAP**

UKRAINA

Mieszkańcy Ołeszek wyrwani spod rosyjskiej okupacji

oprac. Anna Nagel

Mieszkańcy ewakuowani z okupowanego przez Rosję miasta Ołeszki wrócili na tereny kontrolowane przez Ukrainę. Wraz z ewakuowanymi wróciła ukraińska delegacja, która w Ołeszkach wykonywała misję humanitarną.

„Osoby wymagające ewakuacji zostały wywiezione z miasta i okolicznej hromady (gminy). Obecnie obywatele Ukrainy z Ołeszek przekroczyli granicę państwową na obszarze obwodu czernihowskiego (sąsiadującego z Białorusią)" – napisał Zełenski w komunikatorze Telegram. Zapewnił, że wszyscy ewakuowani otrzymają niezbędną pomoc.

Prezydent podkreślił, że ważne jest, by instytucje rządowe oraz władze obwodowe i lokalne sprawnie pomogły ewakuowanym przystosować się do nowych warunków.

Zełenski przekazał, że na kierunku chersońskim ustanowiono zawieszenie broni, w czasie którego rozminowano drogi prowadzące do Ołeszek i dostarczono transporty z pomocą humanitarną. „Liczymy na to, że dostęp humanitarny do Ołeszek zostanie utrzymany" – podkreślił.

Szef państwa podziękował stronie amerykańskiej i osobiście pierwszej damie Stanów Zjednoczonych Melanii Trump za pośrednictwo. „Jestem dumny z naszych Sił Obrony Ukrainy, które bronią naszego państwa i z honorem zapewniły warunki bezpieczeństwa niezbędne do przeprowadzenia operacji humanitarnej. Dziękuję rzecznikowi praw obywatelskich Ukrainy Dmytrowi Łubincowi i jego zespołowi za realizację misji" – dodał.

Prezydent podziękował także wszystkim dziennikarzom, przywódcom politycznym i społecznym oraz wszystkim ludziom, którym nie jest obojętny los innych i którzy zwracali uwagę świata na sytuację w Ołeszkach oraz prawdziwą katastrofę humanitarną na terytorium Ukrainy okupowanym przez Rosję.

Rzecznik praw człowieka poinformował, że misja humanitarna zakończyła się sukcesem, twierdząc, że była to niełatwa droga.

„Od negocjacji i uzgodnienia zawieszenia broni po dostarczenie pomocy humanitarnej bezpośrednio do Ołeszek oraz zorganizowanie ewakuacji ludności cywilnej. Zawieszenie broni potrwa do 1 listopada, do godziny 22.59. Jest to najdłuższe zawieszenie broni od 2022 roku, którego przestrzegają obie strony" – oświadczył Łubinec.

Rzecznik praw człowieka przekazał, że najstarsza osoba, która wyjechała z Ołeszek, ma 94 lata, a najmłodsza niewiele ponad rok.

„I jeszcze jeden wyjątkowy szczegół tej misji: wraz z ludźmi udało się uratować również ich zwierzęta domowe. Wśród nich znalazły się psy, koty, papuga, a nawet szop" – napisał Łubiniec.

Według rzecznika niezwykle ważne jest, aby misja humanitarna w Ołeszkach nie pozostała odosobnionym przypadkiem. Stwierdził, że to doświadczenie może stać się podstawą nowego mechanizmu reagowania na najtrudniejsze kryzysy humanitarne – mechanizmu, w centrum którego zawsze będą znajdować się ludzie, ich bezpieczeństwo i prawo do życia.

Ołeszki leżą około 4 km od Chersonia na lewym, okupowanym przez Rosję brzegu Dniepru. Według doniesień drogi dojazdowe do miasta zostały zaminowane i operowały tam rosyjskie drony, utrudniając mieszkańcom opuszczenie tych terenów. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Mieszkańcy Ołeszek zostali szczęśliwie ewakuowani. Dzięki misji humanitarnej wrócili na tereny kontrolowane przez Ukrainę

BUŁGARIA

Druga tura wyborów prezydenckich. Jotowa vs. Giurow

oprac Alina Mazurska

Wczoraj w Bułgarii odbyła się druga tura wyborów prezydenckich, w której rywalizowali urzędująca prezydentka Iliana Jotowa i były premier Andrej Giurow.

W pierwszej turze, 25 października, Jotowa zdobyła 34,7 proc. głosów, a Giurow 31,9 proc.

Lokale wyborcze były otwarte do godziny 20 miejscowego czasu (19 w Polsce).

Ewentualne zwycięstwo Jotowej, wspieranej przez partię Postępowa Bułgaria (PB) premiera Rumena Radewa oraz socjalistów, zdaniem obserwatorów utrzymałoby urząd prezydenta w rękach rządzącej większości, co mogłoby ograniczyć mechanizmy kontroli i równowagi w państwie. Jotowa w kampanii zapowiadała kontynuowanie linii Radewa: utrzymanie europejskiego kursu Bułgarii przy jednoczesnym dążeniu do poprawy relacji z Moskwą i zniesienia sankcji na Rosję.

Giurow – ekonomista, były wiceprezes banku centralnego i premier rządu tymczasowego na początku 2026 roku – jest wspierany przez opozycyjny, proeuropejski blok Kontynuujemy Zmiany – Demokratyczna Bułgaria (PP-DB). Konsekwentnie opowiada się za ścisłą współpracą z NATO i wsparciem dla Ukrainy.

Odmienny rozkład głosów niż w kraju odnotowano w komisjach zagranicznych. Zecydowanym liderem – 45,7 proc. – został Giurow. Jotowa zdobyła tam 22,7 proc. głosów. **PAP**

eprasa.pl 655eba9c54

PASJE



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pan Stanisław Bielański: Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie sprawę z tego, jak czas upływa. Czas jest ulotną częścią naszego życia. Jest bezcenny, dlatego należy go dobrze wykorzystać

Zegar nie może kuleć

Mały zegarmistrzowski zakład w centrum Rzeszowa wypełniają „tik, tak" starych zegarów i niezwykłe opowieści pana Stanisława Bielańskiego. W zawodzie pracuje już 61 lat

Piotr Samolewicz

Stanisław Bielański swoją życiową przygodę z zegarmistrzostwem rozpoczął w wieku 13 lat. O rok wcześniej ukończył szkołę podstawową i nie mógł być przyjęty do zawodowej. Dlatego w 1964 roku poszedł do zegarmistrza Jana Konkela na przyuczenie do zawodu. Jego zakład mieścił się przy ul. Mickiewicza 1. W następnym roku mistrz zawarł umowę z młodym Stanisławem w Cechu Rzemiosł Różnych.

„Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?"

– Uczeń miał za zadanie przyjść wcześnie rano, przed siódmą. Mistrz w tym czasie modlił się w kościele. Należało posprzątać zakład, przynieść wodę i napalić w piecu – wraca do tamtych czasów Stanisław Bielański. Mieszkał wówczas na Przybyszówce, budził się przed szóstą i na piechotę szedł do pracy.

Młody Stanisław pracował od godziny 7 do 17. Zapragnął dalej się kształcić i poszedł do szkoły zawodowej dla pracujących, czym bardzo zdenerwował mistrza. – Wściekł się. Idź do domu, nie przychodź już do mnie! – krzyczał, aż w mojej sprawie interweniował dyrektor szkoły, który tłumaczył mistrzowi, że jako 16-latek nie mogę tak dużo pracować.

Umówił się z mistrzem, że przed szkołą, do godziny 8, będzie sprzątał zakład, a po nauce będzie wracał do pracy. Gdy zdał egzamin na czeladnika usłyszał od mistrza: „Staszku, jak ty ze mną wytrzymałeś?".

Mistrz kilka lat spędził w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Przesiąkł tam obozowym rygorem. – Sprawdzał psychikę swoich uczniów, czy nadają się na zegarmistrza. Kilku uczniów przyszło po mnie, ale odeszli, bo nie wytrzymali presji. Może jego surowość wyszła mi na dobre? Zabierał mnie po pracy i odwoził motorem do domu, na dawną Przybyszówkę, bym nie chodził z kolegami po mieście, na rynek. Wysadzał przed domem i mówił: „Tylko nie wracaj do miasta". Pilnował, żebym nie zszedł na złą drogę.

Jako uczeń naprawiał m.in. stojące zegary znanych rzeszowskich lekarzy. – Taki zegar należało zanieść do doktora. Dobrze ustawić, by równo wychylało się wahadło, by równo było słychać „tik, tak". Czas musi być jednakowo odmierzany, jak w muzyce. Zegar nie może kuleć. Gdy jakiś zegar zepsuł się, to mistrz mnie wysyłał, bym najpierw zobaczył, co się z nim stało. Teraz jeździmy do klienta.

Rada Mieczysława Fogga

Po czterech latach Stanisław rozstał się z mistrzem. Pracował dwa lata u jubilera na ul. Żeromskiego, kilka lat był kierownikiem zakładu zegarmistrzowskiego przy salonie jubilerskim na ul. 3 Maja. Dyrekcja w Krakowie zgodziła się, by podjął zaocznie naukę w technikum ekonomicznym. W 1977 r. skończył szkołę z wyróżnieniem. Na studia już nie poszedł, bo powiększyła mu się rodzina.

– Gdy pracowałem na dawnej ul. Tkaczowa [obecna Sokoła – ps], przyszedł do mnie Mieczysław Fogg. Przyjechał do Rzeszowa z zespołem Baby Jagi. Spadł mu sekundnik. Poprawiłem go. Chciał mi zapłacić, ale nie przyjąłem pieniędzy. „Moja mama lubi pana utwory". Wyjął 10 złotych i powiedział do mnie, bym się szanował, bo to jest mój czas i wiedza.

W Jubilerze przy ul. 3 Maja prowadził serwis zegarków radzieckich i szwajcarskich. Wyjeżdżał na szkolenia do Szwajcarii i do byłego ZSRR. Wizyta w fabrykach marek Longines i Certina w Szwajcarii była szczególna. – Przeżyliśmy szok. Panowała w nich niesamowita czystość. Chodziliśmy w fartuszkach i w osłonach na butach, jak w szpitalu. Każdy kosz na śmieci miał wymienialny worek. Pokazywali nam, jak rozbierać zegarki, bo weszły wtedy nowe modele Longinesa i Certiny. Byłem zachwycony.

Potem pracował w zakładzie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, następnie na osiedlu Pułaskiego. W 1981 roku przeszedł do spółdzielczości pracy i pracował na ul. Grunwaldzkiej 1. W lokalu przy ul. Grunwaldzkiej 7 naprawia z kolegą zegarki od 25 lat. – Dzięki stwórcy – podkreśla.

Tajemnica zegarka

Zawód zegarmistrza jest ciężki. Pracuje się, siedząc w jednej wymuszonej pozycji po kilka godzin, co negatywnie wpływa na kręgosłup.

– Gdy prostuję włos, nie wolno wstawać z krzesła nawet dwie godziny. Wyprostować taki włos jest nie lada sztuką. Nie każdy to potrafi, nawet zegarmistrzowie, którzy zamiast go prostować, wymieniają na nowy. Włos ma 15 cm, trzeba go równo zwinąć w krążek. Nauczyłem mnie tego mistrz. Nieraz wydawało mi się, że już to potrafię, że go dobrze wyprostowałem, a mistrz pincetą rozciągał włos i kazał mi jeszcze raz prostować.

Włos układa się spiralnie, trzeba go wyrównać w poziomie i odległości między nim. Jest w każdym mechanicznym zegarku, osobistym i budziku. Jest to bardzo cienka, elastyczna sprężynka (dziś robiona ze stopów metali lub krzemu), która współpracuje z kołem balansowym jako układ regulacyjny. Włos jest przymocowany wewnętrznym końcem do oski (wałka) koła balansu, a zewnętrznym do korpusu mechanizmu. Kiedy koło balansowe wychyla się w jedną stronę, włos zwija się lub rozwija, gromadząc energię, a następnie sprężynuje z powrotem.

– Trzeba mieć dużo cierpliwości, zdolności manualne i czucie w palcach. Te kółeczka – pan Stanisław pokazuje serce budzika, który naprawia – mają bardzo cienkie końcówki. Łatwo je złamać.

Zegarmistrz przypomina medytującego zakonnika. Siedzi prawie w bezruchu. Wykonuje misterną naprawę, której nikt nie może zakłócić. Odmawia swoją modlitwą na cześć ludzkiej pracy i ludzkiego geniuszu, który wymyślił precyzyjny mechanizm do odmierzania czasu. – A wie pan, że wiele książek o zegarach napisali właśnie mnisi? – zauważa pan Stanisław.

Rewolucja cyfrowa zrobiła swoje. Ludzie zaczęli zastępować mechaniczne zegarki telefonami komórkowymi, smartwatchami, elektronicznymi. Technologia na jakiś czas ograniczyła liczbę klientów. Teraz zegarki mechaniczne wracają do mody, coraz więcej produkuje się ich na świecie. Ludzie chętnie je kupują, bo one żyją.

Pan Stanisław nie waha się powiedzieć, że mają duszę. – Przychodzą do nas często starsze panie. Przynoszą do naprawy głośno chodzące budziki. Gdy one chodzą, to słyszą, jakby ktoś był w ich domu. I życzą sobie ich naprawy, by było słychać takie „ciach, ciach". Gdy się naprawia zegarek, to chodzi o jego duszę.

Młodzi ludzie przynoszą zegarki wygrzebane z szuflad babć i dziadków. Traktują je jak najcenniejszą pamiątkę. Przynoszą nawet stuletnie kieszonkowe, na łańcuszkach. – Nieraz młody człowiek mówi, że jako dziecko zachodził do nas z tatą. Rodzą się wtedy miłe wspomnienia.

Mechanizmy zegarków ręcznych tworzą wielki kosmos. W latach 70. w Polsce było kilkanaście modeli zegarków, radzieckich i szwajcarskich. Teraz jest ich około 200. Prawie każdy różni się zamkniętą w kopercie mechaniką. – Gdy rozkładam nieznany sobie zegarek, to robię zdjęcie poszczególnych elementów, by zapamiętać jego budowę, by nie siedzieć godzinami nad jego złożeniem.

Cały czas ma dużo pracy. – Ludzie przywożą z zagranicy zegarki, do których nie ma części. W Danii czy Norwegii nie ma zegarmistrzów i Polacy, którzy tam pracują, przywożą je do nas. Także polskie firmy sprowadzają takie zegarki.

Najdroższy zegarek, jak naprawiał, kosztował 100 tys. zł. Bardzo wysokiej klasy szwajcarski zegarek na złotej bransolecie. Należał do klienta z Ukrainy. – 20 lata temu. Podczas naprawy towarzyszył mi trochę strach, żeby na tarczy nie zostawić jakiegoś śladu, odcisku palca – opowiada.

W zakładzie przy ul. Grunwaldzkiej słychać dyskretną melodię starych, wiszących zegarów, przywiezionych ze świata. Inne śmiertelnie milczą. Czekają na swój czas, gdy pan Stanisław zaopiekuje się nimi. Dorobi albo kupi brakującą część na giełdzie staroci i je ożywi.

Pan Stanisław nigdy nie żałował, że wybrał ten zawód. Pracuje w nim już 61 lat. Pytam się, czym jest dla niego czas. – Jest bezcenny, należy go dobrze wykorzystać. Wiem, ile sekunda trwa, ile minuta, ile godzina. Gdy pracuję nad zegarem, widzę, jak kotwiczka przepuszcza koło minutowe po jednym ząbku. Często reguluję zegarki, ich główne balanse czasu przyspieszam dwie,trzy minuty albo cofam. Od siły tego włosa – pan Stanisław pokazuje mechanizm – zależy, czy zegarek chodzi punktualnie. Zegarmistrzowie chyba najbardziej zdają sobie z tego sprawę, jak czas upływa.

Sam na ręku nosi elektroniczny zegarek, by – według niego – dobrze regulować te mechaniczne.

©℗

eprasa.pl 655eba9c54

WYWIAD

Aleksandra Seliga: Jak Słowianie czcili zmarłych i czego od nich oczekiwali

Zapraszali zmarłych na uczty, ale obawiali się ich powrotu. Prosili przodków o opiekę, a po zakończeniu obrzędów odprawiali ich do zaświatów. O bliskości i lęku, które splatały się w słowiańskich wierzeniach, oraz o tym, co z nich przetrwało, mówi pisarka i literaturoznawczyni dr Aleksandra Seliga

Anita Czupryn



FOT. CC

Aleksandra Seliga: Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów

Wyobraźmy sobie, że nasi słowiańscy przodkowie patrzą, jak przed 1 listopada odwiedzamy cmentarze, sprzątamy groby, dekorujemy je, zapalamy znicze, modlimy się. Co w naszym zachowaniu byłoby im bliskie, a co zupełnie niezrozumiałe?

Zacznijmy od tego, że Słowianie przed nadejściem chrześcijaństwa palili zmarłych. Były to pochówki ciałopalne. Urny z prochami chowali w kurhanach, które budowali dla zmarłych członków swoich rodzin. Chowali więc prochy, nie ciała. Z czasem, pod wpływem nowej religii, jeszcze przed oficjalnym chrztem Polski, zaczęli również grzebać zmarłych, ale były to bardzo rzadkie praktyki. Zaskoczyłoby ich właśnie to, że nie palimy ciał. Teraz już także nam się to zdarza, natomiast przez długi czas kremacja była oficjalnie zabroniona przez Kościół. Sposób traktowania ciała po śmierci stanowił jedną z ważniejszych różnic między pogaństwem a chrześcijaństwem. Stąd często mówiło się o poganach, że są czcicielami ognia – również w tym sensie, że ogień był dla nich żywiołem transformacji.

Dlaczego palili swoich bliskich zmarłych?

Za paleniem zmarłych stały dwa powody. Po pierwsze, Słowianie wierzyli, że wraz z dymem unoszącym się ze stosu dusza idzie do „nieba", do Wyraju, do krainy bogów, żeby się z nimi połączyć. Podobnie jak później chrześcijaństwo, wartościowali przestrzeń wokół siebie: góra to kraina bogów, „niebo", dół – podziemia, zaświaty, tak jak dla nas pod ziemią jest piekło. Pośrodku znajdowała się kraina ludzi – miejsce, w którym żyjemy. To bardzo stary sposób myślenia o rzeczywistości, który zachował się również w chrześcijaństwie. Słowianie uważali, że dopóki istnieje ciało zmarłego, dusza nie może odejść. Wciąż jest związana ze swoim dawnym ciałem, z materią, która pozostała po człowieku. Co więcej, również z jego ulubionymi przedmiotami, które przecież palono razem z nim na stosie. Należało więc to wszystko zniszczyć, ale nie dla samego niszczenia.

Tylko po co?

Chodziło o to, żeby pozwolić zmarłemu przejść dalej, przekroczyć tę barierę wraz z dymem. Widzimy przecież, jak dym unosi się do nieba, i symbolicznie tak też to potraktowano. Ogień był żywiołem transformacji, potrzebnym, żeby przekuć coś w nową jakość, przejść na kolejny szczebel, do którego zmierzamy po śmierci. Drugi powód wynikał ze strachu. Przez długi czas pogańscy Słowianie nie mogli zrozumieć zakazu palenia zmarłych. Dla nich było to realne zagrożenie: ktoś mógł po prostu wstać z grobu. Wtedy wykształciły się pochówki antywampiryczne. Zaczęto przybijać ciała, odcinać głowy zmarłym posądzanym o to, że mogą powrócić jako upiory. Zasadniczo każdy mógł powrócić jako upiór, ale z czasem zaczęto uważać, że dotyczy to tylko tych najgorszych, którzy już za życia czynili zło. Dlatego tak bardzo się ich obawiano. Obawiano się też, że ktoś umrze w puszczy, w lesie albo się utopi, bo taki zmarły mógł powrócić jako demon: topielec, utopiec czy szeroko rozumiany upiór. Słowiańskie demony były rozmaite. Szczególnie obawiano się ich jesienią, w okresie dziadów – święta przodków. To, że właśnie teraz obchodzimy święto zmarłych, również ma bardzo stare korzenie i konotacje kulturowe. Nie tylko dlatego, że w naturze wszystko zaczyna wtedy powoli umierać, co symbolicznie nas nastraja, ale także dlatego, że nasi przodkowie wybrali jesień na wspominanie zmarłych. Być może właśnie z tego powodu. Natomiast bliskie byłoby im to, że stawiamy na grobach znicze, sam motyw zapalania światła.

Zapalamy światło dla zmarłych! Robimy tak i teraz.

Tak. Dziś najczęściej tłumaczy się, i to od dawna, bo już moja babcia tak mi mówiła, potrzebą ogrzania zmarłych, dania im nadziei, wskazania drogi. Wtedy było nieco inaczej. Po pierwsze, ten mały ogień stanowił mikrokosmos: odbicie wielkiego ognia, który pozwolił im przejść dalej. Po drugie, był zabezpieczeniem. Ogień był środkiem apotropeicznym, czyli chroniącym przed demonami. W tę noc, kiedy granica między światem żywych a umarłych, jak to się pięknie mówi, jest najcieńsza, miał sprawić, żeby nie zagroziły żyjącym. Dlatego stawiano też świece w oknach. Z jednej strony zapraszały do domostwa dobre dusze, dusze przodków, z drugiej – odpędzały demony.

W opisanych przez panią obrzędach zmarłych zapraszano do domu, karmiono i ogrzewano. Jak rozumiano śmierć, skoro po niej wciąż można było potrzebować gościny?

Podobnie jak w chrześcijaństwie, w słowiańszczyźnie istniała koncepcja duszy. Słowianie również wierzyli w życie pośmiertne. Rozróżniali jednak części duszy w zależności od tego, dokąd udawały się po śmierci. Wierzyli, że dusza ma niejako trzy poziomy, trzy części. Pierwsza szła do góry, do Wyraju, do krainy bogów, i już nie wracała na ziemię. Mogła jednak wrócić w tym sensie, że reinkarnowała się w zupełnie nową postać. Tak, Słowianie wierzyli w reinkarnację. To bardzo stare wierzenie indoeuropejskie. Uważali, że dusza może odrodzić się w pobliżu żyjącej rodziny, na przykład w postaci węża, który będzie mieszkał z nią w chacie. Węże czczono jako bardzo ważne stworzenia, nie wolno było ich zabijać. Albo w postaci ptaka, który będzie przylatywał z powrotem. Ptaki latają do nieba, więc znów mamy ten związek: dusza, ptak, niebo. Druga część duszy rozpływała się w naturze, żeby ją zasilić, żeby siły natury mogły co roku, na wiosnę, się odradzać. Trzecia szła do podziemi, do zaświatów. Tam dusze przebywały pod opieką Welesa, boga związanego ze śmiercią i ze zmarłymi, ale też z bogactwem, bo pod ziemią są przecież również skarby. Ta część duszy przybywała na wezwanie żyjącej rodziny w określonych momentach roku. Podczas jesiennego święta przodków, ale również w Szczodre Gody, czyli Boże Narodzenie, które było szalenie istotnym świętem kultu zmarłych. Zauważmy, że puste miejsce przy stole było właśnie dla zmarłego członka rodziny, a nie dla nieznanego wędrowca. Pokarmy serwowane w czasie tych świąt, na przykład mak i grzyby, również wiązały się ze światem zmarłych.

Moje ulubione smaki! Dlaczego właśnie mak i grzyby?

Mak powodował senność, a w kulturze ludowej sen to taka mała śmierć. We śnie możemy spotykać umarłych, rozmawiać z nimi. Śnią nam się, jakby byli żywi, więc sen jest niejako naszym portalem do ich krainy. To mała śmierć, podczas której nie jesteśmy świadomi tego, co robimy. Dlatego mak miał konotacje ze śmiercią, ze zmarłymi, z „drugim" światem. Grzyby natomiast są pokarmem chtonicznym, wyrastającym spod ziemi, i dlatego również kojarzono je ze zmarłymi. Stąd ich obecność na wieczerzy wigilijnej, której bardzo ważnym elementem było goszczenie zmarłych przodków przy pustym miejscu przy stole. Podobnie więc jak w Wigilię, także w święto zmarłych organizowano uczty. Ważnymi pokarmami były wtedy mak, orzechy i wszystko, co w kulturze wiązało się ze światem podziemnym. Nie były to świeże, wiosenne produkty, nowalijki. Często podawano produkty już przetworzone, na przykład kiszoną kapustę, która także przeszła pewną transformację. Nie jest już świeżym produktem, a kiszenie w myśleniu kulturowym stanowi właśnie proces przemiany. To wszystko pojawiało się jako pokarm dla zmarłych. Tak robili Słowianie, ale zauważmy, że Polacy robili to jeszcze przez setki lat po chrystianizacji. W XIX i na początku XX wieku etnografowie notowali, że na polskich wsiach funkcjonują takie wspólne biesiady. Pisał o tym również Mickiewicz. Udawano się na przykład na groby, żeby tam odbyć poczęstunek. Na Białorusi zresztą do dziś zostawia się na grobach pokarmy dla zmarłych. U nas ta tradycja została trochę zapomniana, trochę wyrugowana przez Kościół. Ale przez wiele stuleci, przez wiele pokoleń, funkcjonowały dary dla zmarłych składane już podczas katolickiego

eprasa.pl 655eba9c54

święta zmarłych. Organizowano wieczerze, podczas których wspominano ich wspólnie z rodziną, zapraszano do domów.

Jakie wówczas obowiązki mieli żywi wobec zmarłych i czego oczekiwali w zamian?

Na pewno mieli ich wspominać, pamiętać o nich, otaczać szacunkiem, nie mówić o nich źle. To zachowało się również w naszych czasach: o zmarłym źle się nie mówi. Należało też dawać im dary, pamiętać o tych darach, co było przecież oznaką szacunku. Wierzono, że tak traktowani zmarli opiekują się na przykład zbiorami. To ciekawe zagadnienie, dosyć trudne do uchwycenia. Ziarno zakopuje się w ziemi i ono spod ziemi wyrasta. Uważano, że siły witalne, które wiosną zasilają rośliny i pozwalają im rosnąć, które czerpane są przez korzenie świeżo wyrastających zbóż, roślin, kwiatów, paradoksalnie pochodzą z krainy zmarłych. Ta kraina była ogromnym rezerwuarem sił życiowych zasilających ziemię. Skoro zmarli są pod ziemią, a spod ziemi wyrastają rośliny, to skądś muszą czerpać swoją żywotność. Uważano, że czerpią ją właśnie od zmarłych. To był ich dar dla nas. Później, w chrześcijaństwie, poszło to trochę w taką stronę: grzebiemy zmarłych, a z ich ciał wyrasta nowe życie. Ciała zasilają glebę, użyźniają ją i z tego, co pozostało, rodzi się nowe. To wielki cykl, tajemnica życia. Słowianie, ponieważ palili zmarłych, traktowali to nieco inaczej: kraina podziemna, kraina zmarłych, zasilała krainę żywych. Między nimi trwała ciągła wymiana. My was wspominamy, dajemy wam dary, a wy oddajecie nam je przez zboże, przez życie odradzające się wiosną. Wiosna przychodzi po jesieni, wszystko ma swój czas w roku.

Co według Słowian czekało człowieka po drugiej stronie? Dokąd odchodził?

Zaświatów znajdujących się pod ziemią nie porównałabym jeden do jednego z piekłem. W starożytnej Grecji początkowo uważano, że kraina Hadesa jest szara, smutna, przykra. Można powiedzieć, że wyobrażenia piekła gdzieś kulturowo się z niej wzięły. Nic przecież nie powstaje w pustce. Zawsze jest jakaś myśl, jakieś wcześniejsze wyobrażenie. Chrześcijaństwo wyrastało również z korzeni kultury śródziemnomorskiej, więc pewne rzeczy z niej zaczerpnęło. Natomiast w przypadku Słowian wiemy na pewno jako badacze, że Weles, który zawiadywał krainą zmarłych, wypasał dusze na łąkach jak bydło. Pojawia się to w źródłach: wyobrażano sobie, że po śmierci dusza przyjmuje kształt bydła i jest wypasana na bezkresnych łąkach w podziemiach. Weles jest jej pasterzem. Co ciekawe, jego wyobrażenie jako opiekuna zmarłych, opiekuna bydła, pasterza, zachowało się w prawosławiu pod postacią świętego Mikołaja. W przeciwieństwie do naszego Mikołaja nie jest on postacią w czerwonym stroju. To święty przedstawiany z długimi, czarnymi włosami, laską pasterską i kluczami, o których mówi się, że są kluczami do krainy zmarłych. We wschodnim chrześcijaństwie opiekuje się bydłem, jest jego patronem. Badacze uważają, że wyobrażenia wcześniejszego boga wpłynęły synkretycznie na wyobrażenia świętych. Możemy odnaleźć wizerunki dawnych słowiańskich bogów w późniejszych wizerunkach świętych. Podobnie różne święte kobiety, a nawet sama Matka Boska, mają cechy słowiańskich bogiń. Wiemy też, że bydło oznaczało w słowiańszczyźnie dobytek. Im więcej ktoś miał bydła, tym był bogatszy. Stąd Weles był zarówno patronem zmarłych, jak i patronem bogactwa. Nie był więc takim diabłem, którego się obawiano, bo jest zły. Opiekował się duszami, a jednocześnie bogactwem. Motyw pośmiertnego wypasania dusz wydaje mi się zresztą bardzo szeroki, ogólnoludzki. Pojawia się również w Biblii. Natomiast nie potrafię odpowiedzieć, jak wyglądał Wyraj. Wiem, że nazywano go Wyrajem Ptasim, ale tutaj mamy bardzo mało źródeł. Te, którymi dysponujemy, pochodzą raczej z folkloru. Mówią o tym, że część duszy lecąca do góry zamienia się w ptaka. Słowianie nie wiedzieli, gdzie znikają ptaki, kiedy odlatują na zimę. Nie było takich możliwości podróżowania, jak dzisiaj. Istniało więc ludowe wierzenie, że udają się do krainy bogów. Żyją tam przez zimę, żeby było im ciepło, i wracają do nas dopiero wiosną. Są zwiastunem, że idzie wiosna, idzie dobro, że bogowie nad nami czuwają, bo wypuścili już nasze ptaki. To był właśnie Wyraj Ptasi, do którego udawały się dusze.

Nadchodzi wieczór dziadów. Rodzina przygotowała jedzenie. Co się dalej dzieje?

Jeżeli mówimy o dawnych praktykach słowiańskich, jeszcze przed nadejściem chrześcijaństwa, bardzo istotne było wspólne ognisko, do którego wrzucano dary dla bogów. Dla Welesa kości, na przykład wołu, dla innych bogów zboże, pszenicę, kołacz. Do ognia lano również miód. Uważano, że ogień jest takim magicznym teleportem: to, co ofiarujemy tu, na ziemi, przenosi wraz z dymem do krainy bogów. Zbierano się więc na wspólnym obrzędzie dziadów. Jeżeli ktoś jest ciekaw, jak wyglądało, w wielu polskich miastach można dziś zobaczyć artystyczne rekonstrukcje tego obrzędu. Można znaleźć go w internecie. Oczywiście to próba, nasze wyobrażenie, rodzaj performansu. Nie jesteśmy w stu procentach pewni, jak wyglądało to wtedy. Powiedzmy jednak, że było ognisko, były dary dla bogów, następnie dary dla zmarłych i wspólne wspominanie ich wokół ognia. Bardzo ważnym elementem były też kraboszki, czyli maski obrzędowe zakładane na twarze. Mam wrażenie, że zwyczaj przebierania się zachował się bardziej w kulturze anglosaskiej. Do dziś przecież ludzie przebierają się na halloween, choć obecnie ma to często formę dziecięcej zabawy.

Po co wtedy zakładano maski?

Pierwotny sens masek był taki: kiedy nocą wracano do domu z obrzędu, a była to noc ogromnej aktywności demonów, człowiek w masce, przebrany za demona, oszukiwał je. Nie atakowały go, ponieważ brały go za jednego z nich. To znów był środek bezpieczeństwa: przebierzmy się za demona, a demon nas nie zaatakuje, bo nas pomyli. Nie była to więc praktyka diabelska w takim rozumieniu, jakie czasem pojawia się dzisiaj: przebierasz się za diabła, a więc go czcisz. Pierwotny sens był taki, żeby odgonić złe siły, sprawić, żeby odeszły i nas nie atakowały. One atakowały ludzi, ale człowieka w przebraniu nie rozpoznawały. Dlatego maska była tak ważna. Po nadejściu chrześcijaństwa wiele elementów przejęła ludowa tradycja świętowania dziadów. Część uległa zapomnieniu, część została zakazana. Zakazywano na przykład noszenia masek, ponieważ chrześcijańscy mnisi nieopatrznie odczytywali ten gest jako zakładanie masek diabłów.

Wspomniała pani o snach i pojawianiu się ptaków. Po czym jeszcze poznawano, że bliski zmarły przyjął zaproszenie?

W niektórych regionach rozsypywano na podłodze mąkę i wypatrywano śladów stóp – czy zmarli rzeczywiście przyszli. Były też praktyki bardziej drastyczne, nawet szokujące z dzisiejszej perspektywy. Sadzano nagą dziewicę na piecu i proszono, żeby skontaktowała się ze zmarłymi, zaczęła przekazywać ich słowa. Za pomocą ludowych praktyk wpadała w trans. Przypominało to trochę seans spirytystyczny: przekazywała słowa zmarłych, którzy rzekomo przybyli, i odpowiadała na pytania żyjących członków rodziny. Sposoby przekonywania się o ich obecności były więc rozmaite.

Jest pani literaturoznawczynią, więc zapytam o Mickiewiczowskie „Dziady". Dla wielu z nas to pierwsze spotkanie z tym światem. Co poeta pozwala nam zobaczyć?

Napisałam nawet całą książkę o tym, jak mają się „Dziady" Mickiewicza do dziadów słowiańskich i późniejszych, ludowych. Powiem szczerze: Mickiewicz trochę poprzekręcał, trochę pochachmęcił. Pamiętajmy, że był to moment, kiedy nauka nie istniała jeszcze w takim znaczeniu, jak dzisiaj. Badania etnograficzne i religioznawcze dopiero raczkowały. Jednocześnie epoka Mickiewicza przeżywała szalenie wielki boom na słowiańszczyznę, podobny do dzisiejszego, a może nawet większy. To był pierwszy taki moment ogromnej fascynacji. Mickiewicz oczywiście badał źródła. Był ogromnym erudytą, bardzo dobrze wykształconym, więc wbrew pozorom nie pozwoliłby sobie na pisanie wyłącznie z własnej wyobraźni. Pewnie w szkole uczy się o nim, że bujał w obłokach, ale nie. Bardzo dobrze przemyśliwał swoje teksty. Zauważmy, że „Dziady" mają konstrukcję typowej antycznej tragedii greckiej: jedność czasu, miejsca akcji. Mówimy o nich jako o dramacie romantycznym. Oczywiście, sceneria jest romantyczna, ale zobaczmy, jak klasycznie obmyślany jest ten dramat, jak skrupulatnie napisany. Nie ma tu zbyt wiele miejsca na twórczą ekstazę. To było rzemiosło. Mickiewicz dotarł do źródeł, według których nasze ludowe święto dziadów wywodziło się z antycznej uczty kozła. Nie wiem, gdzie to znalazł. Nie jest to prawda, nie ma to ze sobą nic wspólnego. Ale mocno to podkręcił i napisał we wstępie, że tak jest. Myślę, że chciał nawiązać do antyku i do kozła, bo uważał, że w jakiś sposób jeszcze bardziej uprawomocni to antyczną literackość jego tekstu. Wywodził się ze szkoły wileńskiej, w której antyk był bardzo ważny. Po drugie, trochę pomieszał czas. W dawnych obrzędach ludowych rozróżniano dziady wiosenne i jesienne. Podczas wiosennych spotykano się na cmentarzach albo przy kaplicach, tak jak w jego dramacie. Dziady jesienne były natomiast raczej świętem spotkania członków rodziny przy stole. Nie spotykano się na cmentarzach czy w kaplicach, żeby wzywać zmarłych, ale w gronie rodzinnym. Pomieszał więc dziady jesienne z wiosennymi, ucztę kozła z ucztą dla zmarłych. Natomiast tam, gdzie rzeczywiście starał się zachować autentyczność, badacze odnaleźli teksty białoruskich pieśni pogrzebowych, które wykorzystał w dramacie, w momentach, kiedy chór przywołuje zmarłych: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie". Przetłumaczył je z białoruskiego na polski i trochę pozmieniał. Ale znów: nie była to wyłącznie jego wyobraźnia. To były teksty, które odnalazł. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą zmienił. Słowianie nie przywoływali zmarłych, żeby się za nich pomodlić, odkupić ich grzechy popełnione za życia. Przywoływali ich, żeby prosić o pomoc dla żyjących. U Mickiewicza sytuacja jest odwrócona – to żywi mają pomóc zmarłym znaleźć odkupienie przez modlitwę i dary. Dzieci dostają ziarnka gorczycy, żeby mogły zaznać goryczy i pójść do nieba. Tymczasem żywi zapraszali zmarłych, prosząc ich o pomoc. „Dziady" są więc ciekawe literacko, to interesująca wizja, ale z samego dramatu nie zrozumiemy dobrze istoty słowiańskiego obrzędu, tego, po co go odprawiano.

Czy podczas pracy nad książką któryś z dawnych gestów wobec zmarłych przestał być dla pani tylko przedmiotem badań i stał się zrozumiały?

Podczas pracy nad tą książką zmarła moja babcia Basia, z którą byłam bardzo mocno związana. To był dla mnie ciężki okres. Wcześniej podchodziłam do tej tematyki dość przyziemnie, bez większego uduchowienia. Od jej śmierci minęły już dwa lata i święta, podczas których wspominamy zmarłych, nabrały dla mnie osobistego znaczenia. Nie powiem, że czuję, jak babcia do mnie przychodzi, choć bardzo bym tego chciała i jestem na to w pełni otwarta. To jednak czas, kiedy dużo o niej myślę i ją wspominam. Oddawanie czci przodkom nie musi przecież oznaczać, że mówię sobie: „Teraz czczę zmarłą babcię". Przypominam sobie, jak nauczyła mnie robić pierogi, jak uczyła mnie gotować. Dziś sama gotuję swoim dzieciom, opowiadam im o niej, o jej życiu. Właśnie w ten sposób okazuję jej szacunek i oddaję cześć. Nie oznacza to, że będę przy ognisku, w masce, odprawiać rytuały. Ale ta potrzeba pamiętania o przodkach i pielęgnowania więzi z nimi stała mi się bardzo bliska.



FOT. (C) BRATKI STUDIO

Aleksandra Seliga

Właść. Aleksandra Mikinka – polska pisarka, dziennikarka, literaturoznawczyni, doktor nauk humanistycznych. Autorka powieści, prac naukowych, promotorka kultury słowiańskiej, badaczka literatury XIX wieku.

eprasa.pl 655eba9c54

ROZMOWA

Tomasz Salski: – Kremację wybiera dziś 70 procent rodzin zlecających pogrzeb najbliższej osoby

O tym, jak zmieniają się obyczaje pogrzebowe Polaków, które usługi pogrzebowe przyjęły się w Polsce i na ile jesteśmy przywiązani do tradycji, rozmawiamy z Tomaszem Salskim, głównym udziałowcem Grupy Klepsydra

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Czy rodziny wybierają pochówki z urną, bo kremacja jest tańsza niż pogrzeb z trumną?

Na pewno ekonomia nie jest decydującym czynnikiem. Nasze, czyli społeczne nastawienie do kremacji bardzo się zmieniło w ciągu ostatnich 20 lat. Przed laty rodziny wybierały kremację najczęściej wtedy, gdy nie można było dochować kolejnej trumny do grobu, bo od czasu ostatniego pochówku nie minęło jeszcze 20 lat. W połowie lat 90. kremacje stanowiły zaledwie od 5 do 7 proc. wszystkich pochówków w naszym kraju.

W ubiegłym roku w Łodzi było to aż 70 procent pochówków realizowanych przez naszą firmę. W Polsce są obecnie 93 krematoria. Moim zdaniem to dużo. Dla porównania w Hiszpanii czy we Włoszech jest ich nieco ponad 100, przy ludności kraju na poziomie blisko 48 mln osób.

Koszt pochówku tradycyjnego i pochówku z urną w firmie pogrzebowej jest dokładnie taki sam. Natomiast w przypadku pochówku urnowego koszty ponoszone przez rodzinę zmarłego w kancelarii cmentarza są zdecydowanie niższe - wykopanie grobu pod urnę jest tańsze niż do złożenia trumny, niższe są też opłaty za miejsce pod urnę niż opłata gdy składamy do grobu trumnę. Organizując pogrzeb z kremacją rodziny płacą również mniej w firmach kamieniarskich, nie ma potrzeby demontowania pomnika – wystarczy odsunąć płytę na nagrobku, aby złożyć urnę do grobu. Co ważne, do jednego grobowca można pochować kilka urn, co też ma znaczenie dla rodziny.

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny. Coraz więcej osób chce, aby odbyło się to w sposób bardziej ekologiczny, a taki jest pochówek z kremacją. Choć zdarzają się sytuację, że rodzina wybiera pochówek urnowy tylko dlatego, że nie ma możliwości, aby powiększyć już istniejący grób. Ale takich jest niewiele.

Czy gdy rodzina zmarłego pojawia się w firmie pogrzebowej zawsze jest zdecydowana w jakiej formie odbędzie się pochówek?



FOT. KLEPSYDRA

Myślę, że obecnie o rodzaju pochówku decyduje światopogląd zmarłego i jego rodziny – mówi Tomasz Salski

Najczęściej tak. To jedno z pierwszych pytań jakie słyszy rodzina od naszych konsultantów. Przy kremacji jest potrzebny przysłowiowy dzień dłużej.

Na Państwa stronie internetowej znalazłam informację o tym, że po pożegnaniu przed kremacją, w trakcie gdy odbywa się spopielenia ciała, rodzina aby przeczekać te 2-3 godziny może skorzystać z poczęstunku w sali obok. Czy rodziny zmarłych korzystają z tej możliwości?

Tak. Mamy dwie formy takiej konsolacji dla bliskich zmarłego. Konsolacja w Polsce tradycyjnie odbywała się zawsze po złożeniu trumny lub urny do grobu i złożeniu na nim kwiatów. I taką tez formę wybierają najczęściej klienci zamawiający w naszej firmie usługę pogrzebową.

Druga możliwość to ta, o której pani wspomniała. Po pożegnaniu, które poprzedza kremację, rodzina zmarłego może się spotykać w sali obok, aby porozmawiać i powspominać zmarłego przy kawie czy herbacie. Na takim spotkaniu jest najczęściej wąskie grono najbliższych. Choć zdarzają się też pożegnania bardzo uroczyste, z udziałem mistrza ceremonii, księdza czy pastora i z dużą liczbą żałobników. Najczęściej dzieje się tak, gdy urna z prochami skremowanego u nas zmarłego ma być składana do grobu w innym mieście. Wówczas bliscy osoby zmarłej traktują to spotkanie w trakcie kremacji jak spotkanie po pogrzebie.

Ile procentowo rodzin zostaje w trakcie kremacji w sali pożegnań czekając aż szczątki zostaną spopielone?

Poniżej 10 procent. Zawsze gdy kończy się pożegnania nasz pracownik informuje bliskich, że jest możliwość pozostania w sali na czas spopielenia zwłok.

Ostatnie pożegnanie w przypadku pochówku urnowego to formalnie kremacja czy złożenie urny do grobu?

Kościół katolicki zaleca, aby pożegnanie odbyło się z księdzem i z ciałem zmarłego. I takie właśnie pożegnania organizujemy. U nas w sali pożegnań odbywają się zarówno msze święte, jak i pochówki świeckie z mistrzem ceremonii.

Z kremacjami związany jest też temat pamiątek po zmarłym. Czy tworzenie sztucznych diamentów z węgla wytrąconego podczas kremacji osoby zmarłej przyjęła się w Łodzi?

Nie. Natomiast umieszczanie pukla włosów pobranego przed kremacją w naszyjniku czy pierścionku już tak. Dość często nasi pracownicy na zamówienie rodziny zmarłego tuż przed kremacją pobierają odcisk kciuka osoby zmarłej , który potem jest wykorzystywany do tworzenia biżuterii czy pamiątek po osobie zmarłej. Biżuteria memorialna jest obecnie bardzo piękna i może przywołać wspomnienia osoby zmarłej na co dzień.

Wspomniał Pan, że nowością są pochówki ekologiczne. Jak dalece ekologiczne?

Ekologiczny jest strój zmarłego, trumna jest biodegradowalna - jest klejona, a jeśli rodzina wybierze pochówek urnowy, to mamy urny biodegradowalne. W Łodzi w kwaterze ekologicznej, na cmentarzu przy ul. Ogrodowej mamy możliwość złożenia trumny do grobu nie tylko urny, ale też trumny. I jest to jedyne miejsce ekologicznego pochówku w Polsce, w którym można złożyć trumnę. Ważne jest też, że są to groby indywidualne, czyli każda pochowana osoba ma swoją imienną tabliczkę w miejscu pochowania. Taka możliwość, poza Łodzią, czyli ekologiczny pochówek indywidualny, jest w Polsce jeszcze tylko w Krakowie. Gdy rodzina wybiera pochówek ekologiczny, to takie są też dekoracje, a rodzina prosi żałobników, aby zamiast składać na grobie kwiaty wsparli wskazaną przez rodzinę fundację, zwykle zajmującą się problemem bliskim osobie zmarłej. Pochówki ekologiczne w Łodzi to póki co od 2 do 3 proc. wszystkich realizowanych w naszej firmie.

Co jeszcze przez ostatnie 20-30 lat poza kremacjami zmieniło się w polskich obyczajach pogrzebowych?

Standard usługi. Znam branżę pogrzebową od kilkudziesięciu lat, działam też w stowarzyszeniach międzynarodowych, i uważam, że branża pogrzebowa w Polsce jest obecnie na bardzo wysokim poziomie. Drugim elementem jest indywidualizacja pogrzebu. Elementem, który najczęściej może zaskoczyć osoby biorące udział w uroczystości pogrzebowej jest muzyka – w kaplicy czy na cmentarzu coraz częściej wybrzmiewają ulubione utwory zmarłego. Nie jest to muzyka poważna, tylko rock czy heavy metal, czyli ulubiona muzyka zmarłego. Elementem tej indywidualizacji pogrzebu jest także wystrój kaplicy, na życzenie rodziny dekorujemy ją na przykład polnymi kwiatami. Coraz częściej rodziny proszą, aby zamiast kwiatów złożyć datki do puszki wskazanej przez nich fundacji. Zdarza się, że zamiast sypać ziemię na trumnę lub urnę najbliżsi zmarłego rzucają na nią płatki róż. Coraz częściej też w uroczystościach ostatniego pożegnania uczestniczą mistrzowie ceremonii. Są oni przedłużeniem głosu rodziny i wypowiadają słowa, których ci przeżywając ból związany z odejściem najbliższej osoby nie są w stanie wypowiedzieć. Mistrzowie ceremonii czasami są uzupełnieniem uroczystości, ale niekiedy zastępują księdza, gdy uroczystość ma świecki charakter.

Nowością jest e-klepsydra - to elektroniczna klepsydra, w której znajdują się informacje o osobie zmarłej, informacja o pogrzebie, mapa z zaznaczeniem miejsca ceremonii i informacją o tym, jak na nią dojechać. W e-klepsydrze jest możliwość złożenia kondolencji, a jeśli jest taka wola rodziny, to również informacja o tym, aby kondolencji nie składać. Uczestnicy pogrzebu mają także możliwość zakupu kwiatów z opcją dostarczenia ich na pożegnanie.

Czy rodziny zamawiają transmisje online z pogrzebu?

Ta usługa cieszyła się zainteresowaniem w pandemii. Teraz zamawiana jest sporadycznie, ale zdarza się, gdy część rodziny jest poza krajem lub też obłożnie chora i nie może wziąć udziału w uroczystości.

Co z obyczajów pogrzebowych, które obserwował pan za granicą chciałby pan sprowadzić do Łodzi?

Nie sądzę, aby w najbliższych latach przyjęło się to w Polsce, ale w Gwatemali i też w Hiszpanii widziałem zastosowanie dogoterapii podczas przygotowania do pogrzebu. Wytresowane psy są stale obecne w siedzibie firmy pogrzebowej, mogą być także obecne podczas uroczystości pogrzebu, a ich jedynym zadaniem jest pomóc bliskim osoby zmarłej w poradzeniu sobie z traumą. Jesteśmy dość konserwatywnym społeczeństwem jeśli chodzi o usługi pogrzebowe, więc pewnie prędko to się w Polsce nie przyjmie. Nasza tradycja pamiętania o przodkach, odwiedzania ich grobów, palenie świeczek i składania kwiatów jest piękna. Kiedy rozmawiamy podczas międzynarodowych spotkań branży pogrzebowej z przedstawicielami innych krajów, to oni często mówią o tym, jak bardzo im się podoba nasza pamięć o przodkach i to, że każdego roku rodziny zapalają światełka na grobach 1 i 2 listopada.

eprasa.pl 655eba9c54

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Skarb z Kokoszyc przekazano muzeum. Ma ogromną wartość

Oprac. Ireneusz Stajer

Po 11 latach od odnalezienia kosztowności w Kokoszycach (dzielnica Wodzisławia Śląskiego), historia skarbu doczekała się przełomowego finału. Decyzją Śląskiego Konserwatora Zabytków, Urząd Skarbowy przekazał cenne przedmioty w trwały depozyt muzealny.



FOT. KRZYSZTOF OLSZAR/MUZEUM W WODZISŁAWIU ŚL.

29 października, Urząd Skarbowy w Wodzisławiu Śląskim decyzją Śląskiego Konserwatora Zabytków przekazał cenne przedmioty w trwały depozyt muzealny

Historia skarbu rozpoczęła się w maju 2015 roku. Dwóch mieszkańców Wodzisławia Śląskiego, na składowisku odpadów i gruzu w Kokoszycach, znalazło ukryte w metalowym pojemniku kosztowności. Wśród przedmiotów miały być biżuteria, sztabki złota i stare monety.

Policja umarza postępowanie

Sprawą zajęła się KPP w Wodzisławiu Śląskim. Prowadzone postępowanie dotyczące ewentualnego przywłaszczenia mienia zostało umorzone z powodu braku znamion czynu zabronionego. Nie udało się również bezspornie ustalić osoby pokrzywdzonej ani jej następców prawnych. W konsekwencji Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim orzekł o przepadku obiektów na rzecz Skarbu Państwa. Przez kolejne lata kosztowności pozostawały przedmiotem czynności urzędowych. - Postanowieniem Sądu Rejonowego w Wodzisławiu Śląskim orzeczono przepadek na rzecz skarbu państwa przedmiotów, które trafiły do nas w listopadzie 2025 roku. Przystąpiliśmy do wyceny biżuterii, a następnie ogłosiliśmy licytację, która została wstrzymana dzięki pismu dyrektora muzeum. Dziś po wielu latach te piękne przedmioty znalazły właściwe miejsce i oby cieszyły oczy mieszkańców naszego miasta – podkreśla Joanna Nyczko, zastępca naczelnika Urzędu Skarbowego w Wodzisławiu Śląskim.

Najdroższy jest pierścionek z brylantem

Przekazana kolekcja obejmuje przedmioty o wyjątkowej wartości materialnej i potencjale historycznym. Zgodnie z przeprowadzoną wyceną łączna wartość komisowa zabezpieczonych ruchomości wynosi 103 650 zł.

Najcenniejszym obiektem jest złoty pierścionek z brylantem, którego wartość oszacowano na 95 000 zł. Przedmiot waży 2,840 g i został wykonany ze złota oraz platyny. Osadzono w nim centralny diament o masie około 3 karatów, wykonany w dawnym szlifie brylantowym. Drugim elementem kolekcji jest złota zawieszka w kształcie gwiazdy o masie 4,390 g, wyceniona na 4 000 zł. W jej centrum znajduje się diament otoczony przez 18 diamentowych rozet. Co ciekawe, mimo zastosowania złota w korpusie i oprawie, Okręgowy Urząd Probierczy w Krakowie – Wydział Zamiejscowy w Chorzowie zaklasyfikował przedmiot jako wykonany z metalu nieszlachetnego. Decydujące znaczenie miało zastosowanie przez dawnego rzemieślnika nieszlachetnego lutu. Kolekcję uzupełnia pięć luźnych diamentów o łącznej wartości 4 650 zł. Są to kamienie o okrągłym kształcie i masie od 0,09 do 0,40 karata, które w przeszłości zostały wyjęte z innych wyrobów jubilerskich.

- Zabezpieczone obiekty posiadają dla nas przede wszystkim bezcenną wartość o charakterze muzealnym. Wiążą się one z burzliwą historią XX wieku i stanowią namacalny ślad materialny przeszłości naszego regionu – podkreśla Sławomir Kulpa, dyrektor Muzeum. Kosztowności zostaną objęte szczególną opieką. Przed ich udostępnieniem publiczności konieczne będzie przeprowadzenie inwentaryzacji oraz przygotowanie odpowiednich warunków ekspozycji.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m^2 - 49.500 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m^2 - 17.500 zł, tel. 660-220-855

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Usługi

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011606774

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ROW”
44-300 Wodzisław Śl. ul. Kard. St. Wyszyńskiego 43
tel. 32 428 27 02 fax 32 428 27 30

ogłasza przetargi na zadania:

1. Wykonanie konserwacji pokrycia dachowego w systemie Hydronylon na siedmiu budynkach w Wodzisławiu Śląskim i Radlinie.
2. Wykonanie robót malarskich na klatkach schodowych w trzech budynkach w Wodzisławiu Śląskim.
3. Wymiana instalacji gazowych w kondygnacjach piwnicznych w trzech budynkach w Wodzisławiu Śląskim.

Oferty należy sporządzić według Specyfikacji Warunków Zamówienia. Formularze Specyfikacji oddzielnie dla każdego z przetargów można otrzymać drogą elektroniczną po kontakcie z osobą wyznaczoną do udzielania informacji i wyjaśnień: przetarg 1 Pani Patrycja Wnuk tel.: 32 428 27 41, przetarg 2, 3 Pan Dariusz Sitek tel.: 32 428 27 35.

Termin składania ofert - **do 16.11.2026 r. do godz. 9.00**
W przetargu mogą brać udział tylko Oferenci którzy pobrali specyfikację.
Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA 0011606260

Wójt Gminy Gierałtowice
informuje,
że na tablicy ogłoszeń w budynku
Urzędu Gminy w Gierałtowicach przy ul. Ks. Roboty 48a
wywieszono wykaz nieruchomości
przeznaczonych do oddania w dzierżawę
przez Gminę Gierałtowice,
stanowiący załącznik do Zarządzenia
Wójta Gminy Gierałtowice
Nr 0050.200.2026 z dnia 29.10.2026 r.
Ww. wykaz znajduje się również na stronach internetowych
www.bip.gieraltowice.pl oraz www. gieraltowice.pl
Bliższych informacji udziela Referat Planowania
Przestrzennego i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy
w Gierałtowicach, pok. 111, tel. 32 30 11 364,
e-mail: pp@gieraltowice.pl

0011606114

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Lidii Jasińskiej

społeczniczki, mocno zaangażowanej
w życie lokalnej społeczności, radnej I kadencji
Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej (1990–1994),
członkini wielu komisji Rady Miejskiej

Rodzinie oraz Bliskim Zmarłej
najszczersze wyrazy współczucia
składają:

Marcin Bazylak
Prezydent Miasta
Dąbrowa Górnicza

Marta Bobrowska-Juroff
Przewodnicząca Rady Miejskiej
Radni Rady Miejskiej
w Dąbrowie Górniczej

eprasa.pl 655eba9c54

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Maciek Bilewicz przeszedł operację, i choć wie, że potrzeba czasu, to jako chirurg bardzo boi się o sprawność swojej ręki. Kolejnej operacji ma podjąć się inny lekarz – znany w środowisku dr Marcin Wilk. Zostaje zwołane konsylium. Kasia rozmawia o tym z Alicją, która nie jest optymistką, patrzy realnie. Dr Wilk decyduje się operować, ale nie zdradza swojego planu.

Tymczasem Radecki po oskarżeniach wobec Łukasza sugeruje Asi, że powinna odciąć się od byłego męża, zerwać z nim kontakty i sądownie pozbawić go praw rodzicielskich... Niespodziewanie okazuje się, że mimo wycofania oskarżeń przez Aldonę, komisja jednak odbędzie się. Na kardiologii panuje nerwowa atmosfera, Zychowicz ma pretensje.

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Powrót Renaty do obowiązków w lokalu pozwala Luizie wziąć wolny dzień, który dziewczyna niemal w całości spędza w towarzystwie Kacpra. W tym samym czasie Damian odbywa poważną rozmowę z Marcinem – doświadczony przez los przyjaciel uświadamia policjantowi, że jako partner osoby zmagającej się z nałogiem sam powinien poddać się terapii dla osób współuzależnionych.

Równolegle relacja Tomasza i Grażyny wkracza na kolejny etap. Kępski proponuje ukochanej wspólne zamieszkanie, po czym oboje decydują się poinformować o swoim związku Wandę. Po wizycie u seniorki Wiracka spotyka się z Wiktorem, usiłując nakłonić syna do przełamania dawnych urazów.



G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Radek i Maja nie mogą się od siebie odkleić. Niestety, co i rusz przyłapuje ich Grażyna. Pech nie opuszcza Radka także na sali operacyjnej. Podczas rutynowego zabiegu odkrywa on w ciele pacjentki niepokojącą zmianę. Asystujący mu chirurg asekuracyjnie odradza wycięcie rozrostu – nie mają na to zgody. Co zrobi Radek?

Natomiast Julka nie wraca na noc do domu. Gdy Marysia orientuje się, że w pokoju został tylko jej telefon, szybko wpada w panikę. Nerwy udzielają się wszystkim, dochodzi do kłótni między małżeństwem Nowaczyków. Niespodziewanie ostro interweniuje Paweł... Tymczasem pod klubem Iskra zjawia się tajemniczy mężczyzna w kapturze. Fotografuje kamery monitoringu i znika bez śladu. Borys jest przekonany, że to Darek, który wyszedł z aresztu. Ten jednak twierdzi, że to nie on i nie działa też na polecenie ojca.



G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN



Hebel i Seba w przeddzień turnieju robią swoim zawodnikom niespodziankę. Agnieszka załatwia chłopcom przepustkę z poprawczaka a Ryszard zabiera ich na steki. Rozmowy z Heblem sprawiają, że Tomek zaczyna wierzyć, że może mieć normalną przyszłość... Tymczasem Olszewską dopada jego brat – „Żaba" jest bezczelny i grozi Agnieszce! Mają zostawić Tomka w spokoju!

Iga i Sławek na tropie pedofila, który kontaktował się ze Stefankiem! Stefek staje się ofiarą hejtu. Marta docieka skąd media wiedziały, że syn Mikołaja wysyłał zdjęcia brata pedofilowi.... Tymczasem Sławek i Iga mają trop – człowiek, który jako Dorka kontaktował się ze Stefkiem, zalogował się właśnie w kawiarni! Niestety, spóźniają się... Na komendzie dowiadują się, że przydzielono im pomoc – Piotra, specjalistę do walki z cyberprzestępczością. Przybysz i Dziedzic uważają, że kolega przyszedł na gotowe... Lew wściekły! Nalepa dowiaduje się, kto zamiast niego wykona pokazową operację – to Oriana Warska. Lew jest w szoku – to... jego studencka miłość!



G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Maria stara się dojść do siebie w ciszy. Na Mazurach Maria wpada na spacerze na Jerzego Wielickiego – chorego na cukrzycę, który wymaga natychmiastowej pomocy. Rogowska nie tylko wzywa karetkę, ale też walczy o życie nieznajomego, wykonując resuscytację. Po kilku godzinach mężczyzna ją odnajduje i dziękuje za ocalenie. Na Mazury zagląda także Judyta, której Maria w końcu szczerze opowiada o swoim bólu po zdradzie. A później do żony przyjeżdża Artur, błagając o ostatnią szansę... Mateusz znów zabiera Majkę do Grabiny, a na wsi przyjaciółka cały czas prowokuje Mostowiaka i w końcu nawet go całuje. Tymczasem Żak czuje ukłucie zazdrości, gdy Kisielowa wybiera się do lasu ze swoim „adoratorem" – organistą. Robert wpada na sprytny pomysł, jak zniechęcić żonę do kolejnych spacerów z rzekomym rywalem.

eprasa.pl 655eba9c54

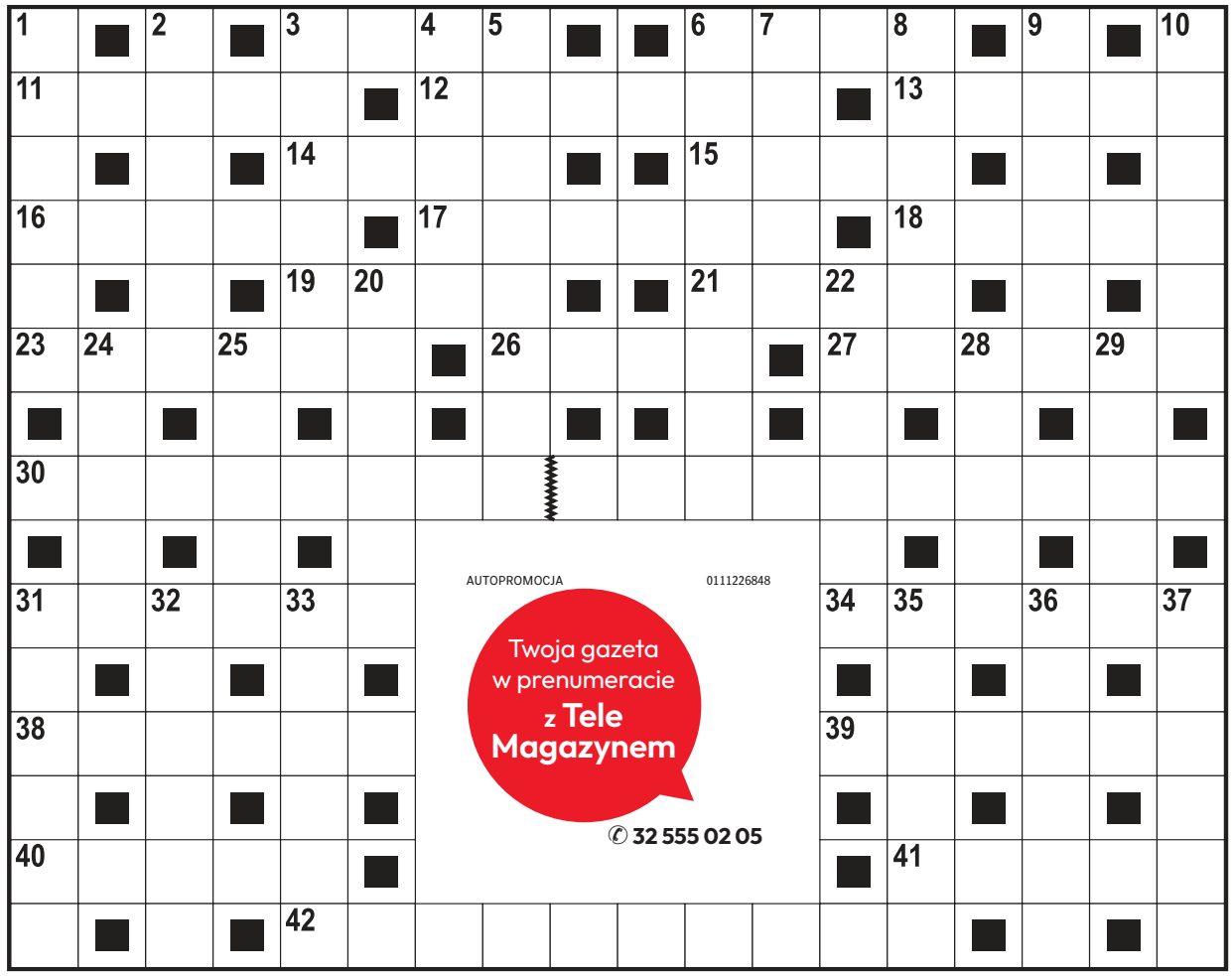
KRZYŻÓWKA NR 169

Poziomo:

3) praktyczna nauka zawodu,
6) Edith, francuska piosenkarka („Padam, Padam”),
11) zniżka dla stałego klienta,
12) Janusz, polski muzyk jazzowy, saksofonista i klarnecista,
13) Rainer Maria, poeta austriacki,
14) roślina do majenia, tatarak,
15) odtwarzana przez aktora,
16) uczeń szkoły wojskowej,
17) przygotowuje drinki w lokalu,
18) najwyżej położony punkt na niebie,
19) wesoła, radosna zabawa,
21) gromadzone na twardym dysku,
23) marka napoju gazowanego,
26) pudełko u pasa samuraja,
27) dawniej poważanie, szacunek,
30) aktorka z filmu „Dzikość serca”,
31) św. Krzysztof dla kierowców,
34) ceramiczny materiał ogniotrwały,
38) czekoladowa na torcie,
39) wytwarza ciąg powietrza,
40) Karol, założyciel firmy cukierniczej,
41) zmora początkującego aktora,
42) dziennikarz pracujący w czasopiśmie.

Pionowo:

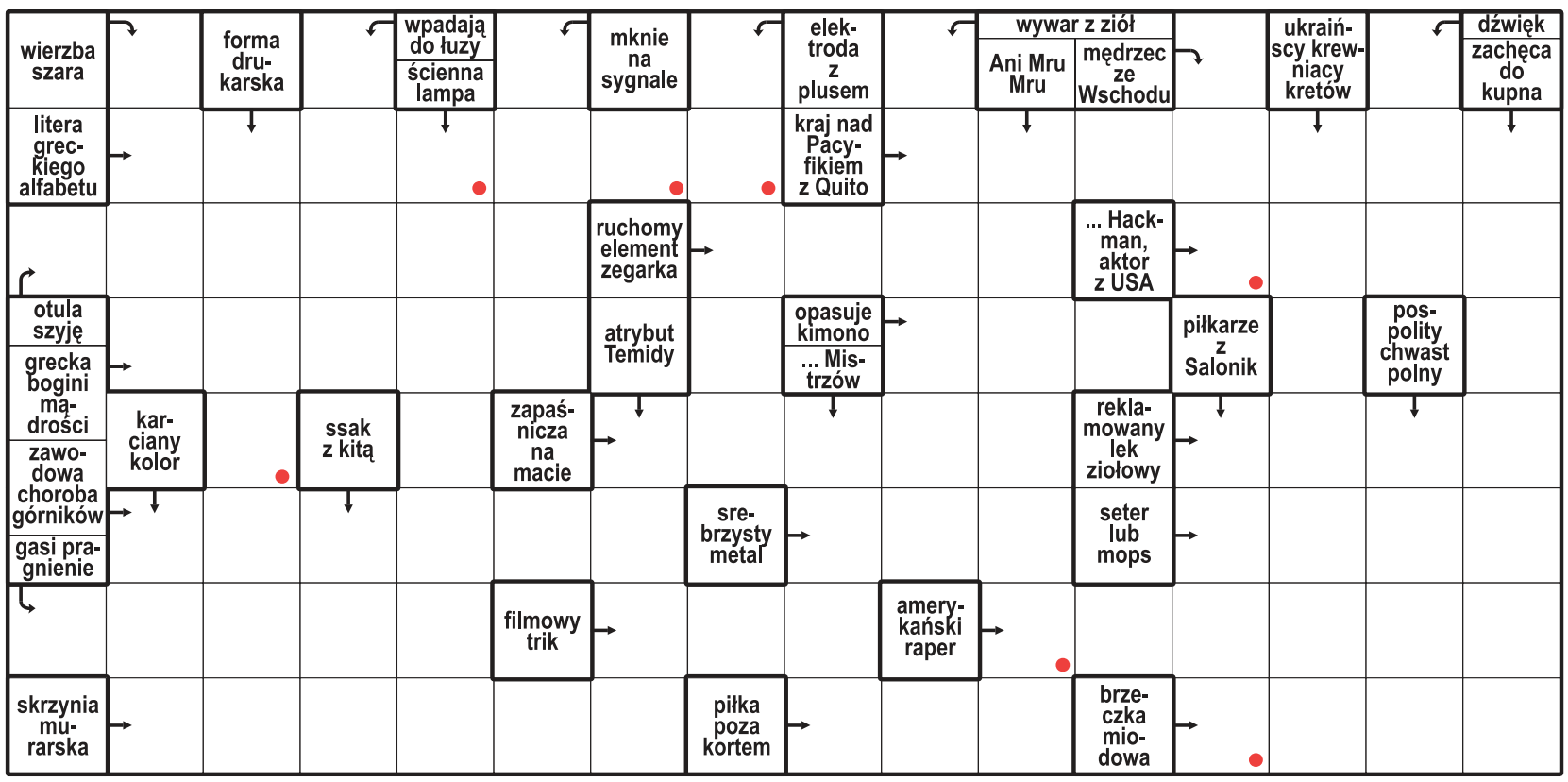
1) gazela z Półwyspu Arabskiego,
2) polowy lub galowy dla żołnierza,
3) zbiór przepisów organizacji,
4) pełzak z nibynóżkami,
5) krzewinka o czerwonych, soczystych jagodach,
6) zdanie pozornie prawdziwe,
7) obraz malowany na desce,
8) oklepany zwrot, komunał,
9) zieleńce w miejscu dawnych fortyfikacji,
10) grecka bogini ogniska domowego,
20) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
22) postać z mitologii greckiej zwana „starcem morskim”,
24) dobry lub zły okres życia,
25) egzotyczna przyprawa kuchenna,
28) muza z maską komiczną,
29) słodki owoc tropikalny,
31) ozdobna roślina astrowata,
32) miasto w Hiszpanii z Muzeum Santa Cruz,
33) zimowe ocieplenie, roztopy,
35) komedia Aleksandra Fredry z Papkinem,
36) miejsce gdzie rodzą się plotki,
37) ludowy taniec śląski.



ROZWIĄZANIE NR 168

S	■	T	■	T	H	O	R	■	■	P	I	U	S	■	Z	■	M	
Z	I	E	L	E	■	S	E	N	S	A	T	■	Z	A	D	R	A	
C	■	M	■	K	R	A	K	■	■	R	A	J	A	■	A	■	R	
Z	A	P	I	S	■	D	W	O	R	A	K	■	B	A	N	D	Y	
Ę	■	R	■	A	K	A	I	■	■	G	A	M	A	■	I	■	L	
K	R	A	K	S	A	■	Z	L	E	W	■	A	S	C	E	T	A	
■	Ó	■	O	■	O	■	Y	■	■	A	■	G	■	H	■	E	■	
I	Z	A	B	E	L	A	T	R	O	J	A	N	O	W	S	K	A	
■	G	■	R	■	I							U	■	A	■	L	■	
F	A	R	A	O	N							M	A	T	I	A	S	
A	■	E	■	D	■							■	L	■	L	■	Ł	
S	Z	T	Y	C	H							Ż	E	L	I	W	O	
A	■	U	■	Z	■							■	J	■	A	■	W	
D	E	R	B	Y	■							■	K	A	D	R	A	
A	■	N	■	T	E	L	E	N	O	W	E	L	A	■	A	■	K	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: KONGRES.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że mały krok przyniesie duży efekt.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo da najlepsze wyniki. Horoskop na dziś mówi, że – nie śpiesząc się – wiele zyskasz.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa otworzy drzwi do ciekawej szansy. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważnie słuchać.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy ułożą się lepiej niż sądzisz. Horoskop dzienny sugeruje zachować dziś cierpliwość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi i dobre okazje. Horoskop na dziś radzi pozostać sobą przez cały dzień.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządek pomoże szybciej osiągnąć ważny cel. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wszystko się uda.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci, gdy odpuścisz drobiazgi. Horoskop dzienny radzi postawić na dobry nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać swoim odczuciom.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły dodadzą Ci odwagi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi wykorzystać sprzyjający moment.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekt. Horoskop dzienny podpowiada, by trzymać kurs mimo przeszkód.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś to wskazówka, by szukać inspiracji wokół.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się atutem w relacjach. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi okazywać serce i spokój.

eprasa.pl 655eba9c54

PKO EKSTRAKLASA

Klasyk w Zabrzu rozczarował. Lech powoli odjeżdża rywalom

Kolejorz w Ekstraklasie czuje się jak ryba w wodzie i nie zwalnia tempa, a 33-letni Bartosz Nowak z GieKSy nie przestaje pozytywnie zaskakiwać

Jakub Jabłoński



FOT.KARINA TROJOK/POLSKA PRESS

Emocjonujących spięć w podupadającym klasyku nie było za wiele...

W piątek 13. kolejka PKO Ekstraklasy została zainaugurowana dość niemrawo. Motor Lublin pokonał 2:1 i pogrążył zmagającą się z wieloma problemami Cracovię. Tego samego dnia z krakowskim klubem pożegnał się prezes Murat Colak, a kilka dni wcześniej zwolniono dyrektora pionu sportowego Filipa Trubalskiego. W obliczu kolejnych zmian w klubie, a także fatalnej formy na boisku, posada trenera Bartosza Grzelaka zawisła na włosku. O drugiej z rzędu porażce przesądziły gole Plavoticia i Lopesa, którzy odpowiedzieli na trafienie Ajdina Hasicia.

Miał być hit, wyszedł kit

Drugie sobotnie spotkanie zapowiadało się apetycznie, a skończyło się olbrzymim rozczarowaniem. Klasyk Górnika Zabrze z Legią Warszawa jawił się bowiem jako najciekawsze danie zaserwowane kibicom w tej serii gier. Piłkarze zdecydowanie jednak nie dowieźli. Przez całe 90 minut nie oddali ani jednego celnego (!) strzału.

Fajerwerków na murawie próżno było szukać, ale o wyjątkową oprawę spotkania zadbali przed pierwszym gwizdkiem kibice. To właśnie oni rozświetlili niebo nad stadionem efektownym pokazem pirotechnicznym i fajerwerkami.

Poznań znów pełen doznań

W Poznaniu Lech i Wisła Kraków miały coś do udowodnienia. Kolejorz w środę pożegnał się już na etapie 1/16 finału STS Pucharu Polski, przegrywając sensacyjnie na wyjeździe z trzecioligową (czwarty poziom) Siarką Tarnobrzeg 0:1. Natomiast Biała Gwiazda wciąż szuka przełamania na wyjazdach. Beniaminek spisuje się znakomicie u siebie, gdzie wygrał wszystkie sześć meczów, lecz na obcych stadionach nie odniósł żadnego zwycięstwa.

Po sobotnim spotkaniu powody do radości miał Lech. Wszystkie bramki padły między 54. i 64. minutą. Gospodarze prowadzili po trafieniu Antoniego Kozubala, chwilę potem wyrównał głową Jakub Krzyżanowski, ale Patrik Walemark i Yannick Agnero zapewnili obrońcom tytułu trzy punkty. W 81. minucie Angel Rodado nie wykorzystał rzutu karnego strzelając nad poprzeczką. To druga zmarnowanego przez niego jedenastka, poprzedniej nie wykorzystał dwa tygodnie wcześniej z łódzkim Widzewem.

Wisła Płock, choć przegrywała do przerwy z Piastem Gliwice 0:2, zremisowała u siebie 2:2. Czwartą porażkę z rzędu poniosła natomiast Wieczysta z Jagiellonią Białystok 1:3.

Widzew nadal w kryzysie, druga młodość Nowaka

W ostatnim sobotnim spotkaniu też nie było niespodzianki, GKS Katowice pokonał Widzew 3:2. Wprawdzie gospodarze przystępowali do tego starcia po trzech porażkach z rzędu po 0:1 (w tym dwóch ligowych), ale kiedy się przełamywać, jeśli nie w starciu z pogrążonymi w kryzysie sportowym rywalem?

Wszystkie bramki dla Katowiczan, którzy do 70. minuty prowadzili już 3:0, zdobył 33-letni Bartosz Nowak. To jego pierwszy hat-trick w ekstraklasie, choć miał już takie dokonania w Pucharze Polski oraz dwukrotnie w 1. lidze - jeszcze w barwach Stali Mielec.

13. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GÓRNIK ZABRZE - LEGIA WARSZAWA 0:0

CRACOVIA KRAKÓW - MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Hasić 13 - Plavotić 23, Lopes 40

WISŁA PŁOCK - PIAST GLIWICE 2:2
Bramki: Kobacki 46, Sekulski 68 - Katsantonis 24, Leśniak 37

WIECZYSTA KRAKÓW - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:3
Bramki: Dujmović 72 - Imaz 8-karny, Prelec 80, Vital 84

LECH POZNAŃ - WISŁA KRAKÓW 3:1
Bramki: Kozubal 54, Walemark 57, Agnero 64 - Krzyżanowski 56

GKS KATOWICE - WIDZEW ŁÓDŹ 3:2
Bramki: Nowak 33, 59, 65 - Kapuadi 70, Świderski 74

TABELA PKO BP EKSTRAKLASA

1. Lech Poznań	12	31	32-11
2. Górnik Zabrze	13	28	21-11
3. Legia Warszawa	13	24	23-11
4. Pogoń Szczecin	11	24	19-9
5. GKS Katowice	13	21	25-19
6. Piast Gliwice	13	21	24-20
7. Wisła Kraków	13	21	20-18
8. KGHM Zagłębie Lubin	12	19	15-15
9. Jagiellonia Białystok	12	18	17-18
10. Korona Kielce	12	18	14-18
11. Motor Lublin	13	16	19-22
12. Wisła Płock	12	15	12-18
13. Cracovia	13	12	15-21
14. Widzew Łódź	13	11	17-19
15. Śląsk Wrocław	12	9	16-22
16. Wieczysta Kraków	13	8	17-26
17. Radomiak	12	8	12-28
18. Raków Częstochowa	12	6	16-28

14. kolejka PKO BP Ekstraklasa:

6 listopada 2026:
Motor Lublin - Wisła Płock (godz. 18.00)
Wisła Kraków - Cracovia (godz. 20.30)

7 listopada 2026:
Korona Kielce - Radomiak (godz. 12.15)
Śląsk Wrocław - Piast Gliwice (godz. 14.45)
Górnik Zabrze - Wieczysta Kraków (godz. 17.30)
Widzew Łódź - Pogoń Szczecin (godz. 20.15)

8 listopada 2026:
Jagiellonia Białystok - GKS Katowice (godz. 14.45)
Legia Warszawa - Raków Częstochowa (godz. 17.30)
Lech Poznań - KGHM Zagłębie Lubin (godz. 20.15)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

9 goli
Jordi Sánchez (Wisła Kraków - 6, Pogoń Szczecin - 3)
8 goli
Ilia Szkurin (GKS Katowice)
7 goli
Bartosz Nowak (GKS Katowice)
6 goli
Ajdin Hasić (Cracovia), Patrik Walemark i Pablo Rodriguez (obaj Lech Poznań), Karol Czubak (Motor Lublin), Patryk Makuch (Raków Częstochowa), Mariusz Stępiński (Korona Kielce)

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Nowak
(GKS Katowice)
Jeżeli po takim meczu nie dostanie powołania do reprezentacji Polski, to my naprawdę nie wiemy, co jeszcze lider GKS Katowice musi zrobić, aby zapracować sobie na uznanie w oczach selekcjonera Jana Urbana. Teraz skompletował swojego pierwszego hat-tricka i przyczynił się do pokonania dołującego Widzewa.



FOT. PAP/ART SERVICE

MĘSKI PUNKT WIDZENIA

RAFAŁ MUSIOŁ
redaktor działu Sport



Papszun chce reformy Pucharu. Mamy lepszy pomysł!

Pogrom Ekstraklasy w STS Pucharze Polski. Taki już urok tych rozgrywek, prawda? Nie dla wszystkich. Oto głos zabrał Marek Papszun, trener Legii Warszawa.

-To oczywiste, że Puchar Polski powinien mieć rozstawienia. Nie ma żadnego argumentu dla tego, że ich nie ma - oświadczył szkoleniowiec Legii Warszawa, a jego slowa poniosły się echem.

Byłemu trenerowi Rakowa nie podoba się fakt, że w Turnieju Tysiąca Drużyn zespoły Ekstraklasy mogą wpaść na rywali ze swojej ligi (jak przydarzyło się to właśnie Legi, która została sromotnie pobita już w pierwszej rundzie w Lublinie). Dlaczego? Po pierwsze zdobywca trofeum reprezentuje polską piłkę w Europie, a to w opinii Marka Papszuna powinien być przywilej zarezerwowany tylko dla przedstawicieli elity, a po drugie wizyta tychże przedstawicieli na prowincji to przecież wydarzenie, o którym po latach opowiada się wnukom. Wszak taki autograf gwiazdy- na przykład Bartosza Kapustki - przechowywany jest w sejfie lokalnego oddziału banku spółdzielczego.

Ta koncepcja szkoleniowca ze stolicy świetnie wpisuje się w pamiętne zdziwienie jednej z wielu przypadkowych ministrów/ministerek sportu Joanny Muchy, która w 2012 roku przed meczem o Superpuchar Polski zastanawiała się „kto wybrał te drużyny do tego meczu”? Teraz, po latach, to pytanie brzmi już jak widać sensowniej. I jednocześnie wyłania odpowiedź. W finale Pucharu Polski jedną z drużyn powinien wybierać Marek Papszun. Druga niech się przebija po normalnej ścieżce, oczywiście pod warunkiem, że będzie to przedstawiciel Ekstraklasy. A jak nie? No to walkower dla Legii i cześć. Zresztą Legia w finale też powinna być rozstawiona. Na przykład za pomocą prowadzenia 4:0.

A właściwie dlaczego ograniczać się tylko do Pucharu? Wskazane byłoby przecież także podzielenie Ekstraklasy w sposób gwarantujący, że do strefy medalowej nie przebije się nikt niegodny tego zaszczytu. Jakaś koncepcja nawet mi świta, ale to już jednak nieco inna historia...

R.MUSIOL@DZ.COM.PL

eprasa.pl 655eba9c54

PIŁKA NOŻNA - PKO BP EKSTRAKLASA

Bartosz Nowak show. Thriller w Halloween na Nowej Bukowej

Rafał Musioł

GKS Katowice wygrał z Widzewem Łódź po meczu, w którym prowadził 3:0, ale potem stracił dwa gole. Kolejne wielkie widowisko na Arenie.



FOT. KARINA TROJOK

Bartosz Nowak (z lewej) poprowadził GieKSę do zwycięstwa

GKS Katowice po serii dwóch ligowych i jednego pucharowego meczów przegranych 0:1, do starcia z Widzewem przystępował głodny punktów. Mocniej jednak zaczęli goście, którzy nawet trafili do siatki, ale ze spalonego. Za to im dalej w las, tym lepiej grała GieKSa. W 29 minucie Borja Galan po dośrodkowaniu Bartosza Nowaka trafił w słupek, ale w 33 gol już musiał zostać uznany. Tym razem centrował Kacper Łukasiak, Ilia Szkurin tuż przed rękami Bartłomieja Drągowskiego „dziabnął" piłkę w bok i Nowak wpakował ją do pustej bramki.To trafienie mocno zdeprymowało Łodzian i gospodarze bez większego problemu utrzymali prowadzenie do przerwy.

A po niej najpierw błysnął Gabiel Kobylak broniąc oko w oko z Darianem Malesem, ale trzeba też przyznać, że piłkarz Widzewa nie zawiesił bramkarzowi wysoko poprzeczki. Potem do akcji wszedł Bartosz Nowak. Dwa gole w sześć minut! W pierwszym przypadku trafił w sposób, który zmusił do kiksu stojącego na linii bramkowej obrońcę, w drugiej znów dostał podanie od Szkurina.

Nagle jednak GKS stanął. Zapłacił za to wysoką cenę i na kwadrans przed końcem było już tylko 3:2! I zaczęły się nerwy. Miał w nich udział sędzia Wojciech Myć, który nie podyktował dla Katowic rzutu karnego za zagranie ręką. Ostatecznie wszystko skończyło się szczęśliwie, a po ostatnim gwizdku sędziego między piłkarzami doszło do przepychanek.

Pięć wniosków po meczu

1.Zabójczy duet. Najlepszy piłkarz poprzedniego sezonu nie zwalnia tempa. W pierwszej połowie Nowak idealnie dośrodkował do Borji Galana, który jednak trafił w słupek, ale po chwili sam zdobył gola, w czym największa zasługa Ilii Szkurina. Po przerwie dorzucił dwa trafienia, jedno przy asyście napastnika. Współpraca Nowaka z Białorusinem układa się w tej rundzie wzorcowo. Razem mają 15 goli i 11 asyst!

2. Sędzia znów w centrum uwagi. Wojciech Myć wpisał się w rejestr sędziowskich kontrowersji ostatnich tygodni. Wspomagany przez Szymona Marciniaka na VAR-ze stracił kontrolę nad spotkaniem i doprowadził kibiców oraz piłkarzy do wrzenia.

3. Muszą być emocje. GKS nie potrafi wygrać meczu na spokojnie. Przy 3:0 nie ma zabawy, więc dostarcza kibicom nadprogramowych wrażeń. Właściwie każdy mecz na Nowej Bukowej to historia, o której fani dyskutują zimą przy kominkach. Starcie z Widzewem nie było wyjątkiem. Aż dziw, że sold out nie jest standardem.

4. Jedna porażka przez rok. Porażka z Pogonią okazała się jedyną, jaką GKS poniósł na swoim stadionie przez dwanaście miesięcy, liczonych od zwycięstwa odniesionego na Nowej Bukowej przez Piasta Gliwice. W żadnym z pozostałych spotkań zespół Rafała Góraka nie oddał rywalom kompletu punktów.

5. Bergierowi nie przebaczą. Odejście Sebastiana Bergiera na własną prośbę i bez zysku dla GieKSy do Widzewa wciąż jest w Katowicach pamiętane. Rezerwowy napastnik już podczas prezentacji składów usłyszał burzę gwizdów. Później podobnie był kwitowany każdy jego kontakt z piłką.

● **GKS Katowice - Widzew Łódź 3:2 (1:0)**

Bramki 1:0 Bartosz Nowak (33), 2:0 Bartosz Nowak (59), 3:0 Bartosz Nowak (65), 3:1 Steve Kapuadi (70), 3:2 Karol Świderski (74)

GKS Kobylak - Czerwiński (62. Milewski), Klemenz, Resta - Wasielewski, Łukasiak (62. Wdowiak), Kowalczyk, Galan (90+3. Jędrych) - Wędrychowski (78. Marković), Nowak - Szkurin. Trener: Rafał Górak.

Widzew Drągowski - Gazibegović, Wiśniewski, Visus (46. Cheng), Kapuadi - Kornvig (76. Vermesan), Papanikolau (86. Selahi), Shehu (62. Alvarez) - Males (63. Bergier), Biuk - Świderski. Trener: Mateusz Stolarski.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin)

Widzów 10.482

PIŁKA NOŻNA - PKO BP EKSTRAKLASA

Piast w Płocku po przerwie „oddał" zwycięstwo. Na pewno ma czego żałować

Rafał Musioł

Piast prowadził w Płocku 2:0, ale na drugą połowę wyszedł „inny" zespół i w efekcie skończyło się remisem. Dla Gliwiczan ten punkt ma zdecydowanie słodko-gorzki smak.

W Płocku zespół Daniela Myśliwca zaczął mecz z Wisłą z zimną krwią i zabójczą skutecznością. Do przerwy goście prowadzili dwiema bramkami. Pierwszą ekipa z Okrzei strzeliła... za drugim razem. W 11 minucie piłkę stracił Fabian Hiszpański, przejął ją Andreas Katsantonis i przed nosem wybiegającego na przedpole Rafała Leszczyńskiego oddał Ivanowi Limie, a ten nie trafił między słupki. No to w 24 minucie prezent zrobił Marcin Kamiński, tym razem Limie, który podał do Katsantonisa i wreszcie było 0:1. Wisła atakowała, a Piast po siedmiu minutach podwyższył wynik. Hugo Vallejo udawał, że strzela, a tak naprawdę zaliczył asystę, bo Oskar Leśniak nie pomylił się z 18 metrów.

Po przerwie jednak już po 36 sekundach różnica znów była minimalna. Podanie do OIafa Kubackiego nie zostało przecięte przez Juande Rivasa i Domen Gril był bez szans. Piast sprawiał wrażenie pogubionego, rzadziej atakował i gospodarze to wykorzystali. W 67 minucie Łukasz Sekulski strzelił z dystansu tuż przy słupku i mieliśmy remis. Wisła szła za ciosem, goście bywali w opałach, stracili też na następny mecz Jakuba Lewickiego, ale wynik nie uległ już zmianie.

Pięć wniosków po meczu

1. Piast stracił głowę. Dwubramkowe prowadzenie w dziwny sposób wpłynęło na zespół Piasta. Gliwiczanie łatwo stracili gola tuż po przerwie, a potem sprawiali wrażenie mocno oszołomionych i właściwie ratowali remis.

2. Siła ognia. Dziesiąte spotkanie z rzędu, w który Piast strzela gola. Takiej serii nie było od czterech lat. Jednocześnie jednak wciąż ma na koncie tylko trzy występy bez straconej bramki.

3. Gril piłkomiot. Domen Gril nie uratował zespołu przed stratą dwóch punktów, ale kibice zapamiętają nie tylko jego interwencje, ale także uruchomienie kontrataku wyrzutem piłki niemal na linię środkową. Akcja nie przyniosła gola, ale wywarła duże wrażenie.

4. Gdzie są kibice? Rozegrany w południe mecz był niezłym widowiskiem, ale na trybunach mogących pomieścić ponad 15.000 kibiców, było dużo wolnych miejsc. Oba kluby mają z frekwencją podobny problem, co musi dziwić, bo w ich spotkaniach na brak emocji nie można narzekać.

5. Daniel Myśliwiec jest bezcenny. Na jednej z konferencji prasowych trener Piasta pytany, czy w swoim kontrakcie ma zapisaną kwotę odstępnego odparł, że jest bezcenny. I coś jest na rzeczy - w tabeli uwzględniającej cały okres jego pracy Piast zajmuje szóste miejsce. A przecież wyciągał zespół z sytuacji niemal beznadziejnej.

● **Wisła Płock - Piast Gliwice 2:2 (0:2)**

Bramki 0:1 Andreas Katsantonis (24), 0:2 Oskar Leśniak (31), 1:2 Olaf Kobacki (46), 2:2 Łukasz Sekulski (67)

Wisła Leszczyński - Haglind-Sangre, Hiszpański (71. Jurić), Kobacki (61. Hamulic) - Prsir, Gallapeni, Sekulski (71. Pomorski), Rogelj, A. Silva - M. Kamiński, Akere (89. Kuczko). Trener: Adam Majewski.

Piast Gril - Twumasi (77. Borowski), Sierralta, Rivas, Lewicki - Leśniak, Vallejo, Łabojko (88. Felix), Lima (77. Mucha) - Sanca (88. Maziarz), Katsantonis (63. Ntamack). Trener: Daniel Myśliwiec.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa)

Widzów 4.131

PIŁKA NOŻNA - STS PUCHAR POLSKI

Nasze kluby nie mogą narzekać na losowanie PP. Obrońca Pucharu jedzie na Avię

Rafał Musioł

W Warszawie odbyło się losowanie 1/8 STS Pucharu Polski. W koszyku znajdowały się m.in. kulki z Górnikiem Zabrze, Rakowem Częstochowa, GKS Tychy i Ruchem Chorzów.

Tylko cztery zespoły Ekstraklasy przedarły się do 1/8 STS Pucharu Polski. Najliczniej reprezentowana podczas ceremonii losowania, która odbyła się w siedzibie TVP, była I liga.

Takiego pogromu drużyn z elity, z jakim mamy do czynienia w obecnej edycji, nie było do tej pory nigdy.

Jako pierwszy wylosowany został Sokół Kleczew, który trafił na Polonię Środę Wielkopolską, co oznacza, że jedna z tych drużyn zagra w ćwierćfinale. Z kolei broniący trofeum Górnik Zabrze pojedzie na mecz do Świdnika.

- Wszyscy myślą, że teraz otworzyła się autostrada dla Górnika. A tak wcale nie jest, to Puchar - komentuje trener Michal Gasparik. - Trafiliśmy na rywala z innej ligi,



FOT. DAWID WYGAS

Pucharu Polski broni w tym sezonie Górnik Zabrze

przygotować się trzeba będzie tak samo jak na Legię. Nic łatwego nas nie czeka, to, że nie ma wielu zespołów z Ekstraklasy nic nie znaczy. To co sie przytrafiło tym, których już nie ma, może się przytrafić też nam. To zawsze są ciężkie mecze. Taka magia tych rozgrywek. I najczęściej jest tak, że Pucharu nie zdobywa najmocniejszy zespół, tylko ktoś inny, z dalszego szeregu.

Z czwórki naszych przedstawicieli tylko GKS Tychy zagra u siebie - z Chrobrym Głogów. Ubiegłoroczny finalista Raków Częstochowa wybierze się na spotkanie z Polonią Warszawa, a Ruch Chorzów czeka starcie z Odrą w Opolu.

Mecze 1/8 odbędą się 1, 2 i 3 grudnia. Zwycięzca finału (2 maja w Warszawie) otrzyma pięć milionów złotych oraz miejsce w ostatniej rundzie eliminacji Ligi Europy oraz pewność gry w Lidze Konferencji.

● **Zestaw par 1/8 STS Pucharu Polski: GKS Tychy - Chrobry Głogów, Polonia Warszawa - Raków Częstochowa, Avia Świdnik - Górnik Zabrze, Odra Opole - Ruch Chorzów, Polonia Środa Wielkopolska - Sokół Kleczew, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Jagiellonia Białystok, Siarka Tarnobrzeg - Stal Rzeszów.**

eprasa.pl 655eba9c54

PKO BP EKSTRAKLASA

Miały być fajerwerki, a była... włoska piłka

Rafał Musioł

Hit kolejki okazał się taktycznym gorsetem. Górnik Zabrze zremisował z Legią Warszawa 0:0, po meczu, w którym taki sam bilans widniał w strzałach celnych.



FOT. KARINA TROJOK

Mecz Górnika Zabrze miał znakomitą oprawę i energetyczny klimat. Na boisku było jednak gorzej i zakończyło się na remisie bez goli

To jeden z tych meczów, na które kibice czekają najbardziej. Każda wizyta Legii na stadionie Górnika oznacza wielkie emocje, a tym razem w dodatku to gospodarze byli faworytami tego starcia. No i nie bez znaczenia był fakt, że ekipa Michala Gasparika wychodząc na murawę miała cztery punkty przewagi nad zespołem Marka Papszuna, pokaleczonym porażką z Lechem. Kolejna przegrana oznaczałaby dla gości stratę mocno wpływającą na układ sił w walce o mistrzostwo.

Michal Gasparik w porównaniu do pucharowego spotkania z Piastem dokonał w wyjściowej jedenastce aż sześciu zmian. Nastawienie zespołu było jednak jeszcze lepsze niż w Gliwicach, podobnie jak poziom koncentracji. W pierwszej połowie oba zespoły za wszelką cenę chciały uniknąć błędów. Efektem było... zero celnych strzałów. Najbliżej celu był Jarosław Kubicki w 41 minucie, gdy uderzał głową z ośmiu metrów i pomylił się o kilkadziesiąt centymetrów.

Po przerwie impas przerwany został przez strzał w poprzeczkę Ondreja Zmrzlego, a po chwili trener Górnika na ostatni kwadrans wpuścił trzech nowych zawodników. Nie zmieniło to jednak ani obrazu, ani przebiegu spotkania, ani tym bardziej jego wyniku. Hit jednak nieco rozczarował. Na pocieszenie Górnikowi pozostaje zachowanie czteropunktowej przewagi nad Legią, ale jednocześnie Lech otrzymał szansę oderwania się od ekipy z Roosevelta.

Na pomeczowej konferencji trener Marek Papszun przyznał, że przewagę w meczu miał Górnik. Z kolei Michal Gasparik, który dzień wcześniej przedłużył kontrakt z Górnikiem do 2030 roku, podkreślał, że znaczenie spotkania sprawiło, że było ono zamknięte.

- To była taka włoska piłka, nudna dla kibiców. My trenerzy widzimy to, co było w tym meczu dobre. Uważam też, że Górnik bardziej chciał wygrać - mówił szkoleniowiec. - Zachowaliśmy cztery punkty przewagi, zobaczymy czy to wystarczy.

Pięć wniosków po meczu

1. Gasparik kontra Papszun. Trener Górnika podkreśla, że obecny szkoleniowiec Legii jest wyjątkowo niewygodnym rywalem w taktycznym pojedynku. Jednak to Słowak do tej pory z Papszunem nie przegrał. W poprzednim sezonie wygrał z jego Rakowem 1:0 i zremisował z Legią 1:1.

2. Gorset taktyczny. Piątkowe spotkanie było zamknięte taktycznie. Oba zespoły starały się przede wszystkim unikać błędów. Celnych strzałów nie było, pomyłek też nie. Wzajemny paraliż mocnych stron odebrał widowisku urok.

3. Legia uprzywilejowana. Krótki czas na regenerację sił po meczu z Piastem dał o sobie znać. Także w wielu zmianach, jakich Gasparik dokonał w wyjściowej jedenastce. To niewątpliwie pomogło Legii i ułatwiło jej wywiezienie z Zabrza jednego punktu.

4. Trzy na trzy. To trzeci z rzędu remis Górnika. Wcześniej dzielił się punktami z Piastem i Widzewem. W tamtych przypadkach było 1:1, a w tym bez goli i bez celnego strzału.

5. Strata Janickiego. Stoper Górnika zobaczył czwartą żółtą kartkę, która go eliminuje z występu przeciwko Wieczystej. To bardzo duże osłabienie zespołu. Rafał Janicki odgrywa też przecież istotną rolę wykorzystując swój wzrost przy stałych fragmentach gry.

Górnik Zabrze - Legia Warszawa 0:0

Górnik Schulze - Zmrzly, Janicki, Josema, Janża - Kubicki (73. Hojholt), Bernardo, K. Urbański (90+2. Durdov) - Federico, Antiste (73. Chłań) - Liseth (73. Prekop). Trener: Michal Gasparik.

Cracovia Hindrich - Piątkowski, Augustyniak, Deziel Jr - Wszołek (82. Fukuda), Kapustka (89. Szymański), W. Urbański, Chodyna (73. Reca) - Sevcik (73. Biczachczjan), Szczepaniak (46. Vjunnyk) - Zjawiński. Trener: Marek Papszun.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)

Widzów 27.659

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 1. LIGA

Dziewiąty remis Podbeskidzia

Rafał Musioł

Górale wykorzystali osłabienie rywali po czerwonej kartce i zdołali wyrwać punkt.

Podbeskidzie zremisowało dziewiąty mecz w tym sezonie. W starciu z Wartą strzeliło gola w momencie, gdy goście grali w dziesiątkę. Mogło być jednak jeszcze lepiej, ale Dalibor Takac w idealnej sytuacji kopnął piłkę nad poprzeczką.

- Postawiliśmy wszystko na jedną kartę i mieliśmy znakomite okazje, by zdobyć drugiego gola. Czujemy wielki niedosyt, że nie „zamknęliśmy" tego meczu - oświadczył trener Marcin Włodarski.

Remis pozwolił Góralom nieco oddalić się od strefy spadkowej.

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Warta Poznań 1:1 (0:1)

Bramki 0:1 Jakub Apolinarski (28), 1:1 Jewgienij Szykawka (56)

Podbeskidzie Brańczyk - Gach, Biernat, Sochań - Pietraszkiewicz, Sewerzyński (56. Urynowicz), Iwańczyk (56. Szykawka), Hirosawa (62. Martosz) - Słomka (46. Takac), Rakoczy - Klisiewicz. Trener: Marcin Włodarski.

Warta Przybylak - Lelito, Najemski (50), Awdieiew - Apolinarski, Łysiak (53. Kalata), Niedzielski (73. Rejczyk), Kendzia - Wołczek (72. Stefaniak), Młynarczyk (53. Szymanek) - Stanek (45. Kusztal). Trener: Maciej Tokarczyk.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk)

Widzów 1.896

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Rodzina wiedziała, nie powiedziała

Rafał Musioł

Rozmowa z Michalem Gasparikiem, trenerem Górnika Zabrze



FOT. KARINA TROJOK

Michal Gasparik będzie trenerem Górnika Zabrze do czerwca 2030 roku. Po pierwszym sezonie ma na koncie Puchar i wicemistrzostwo

Na filmie ilustrującym przedłużenie przez pana kontraktu wygląda pan na zaskoczonego.

Bo to była niespodzianka. Byłem całkiem zaskoczony. Muszę powiedzieć, że dotrzymali tajemnicy, nawet moja rodzina! Żona wiedziała, dziecko wiedziało, filmik nagrali, a mnie nic nie powiedzieli. Po treningu moi asystenci zostali jeszcze na boisku, okazało się, że po to, żeby przygotować to wszystko... Nawet nie wiedziałem co powiedzieć. Chyba tylko powiedziałem „dziękuję".

Umowa na kolejne trzy lata to duży komfort.

To też nagroda za to, co zrobiliśmy i dowód zaufania od klubu. Taki długi kontrakt pokazuje, jak ten klub ma być budowany, jak rozwijany. O tym też oczywiście rozmawialiśmy, ale trzy lata pojawiły się z obu stron, to była wspólna decyzja.

Razem z panem pracę mają zagwarantowaną także asystenci Marian Hodulik oraz Tomas Prisztacs.

Przyjechaliśmy do Zabrza we trójkę, to był mój warunek objęcia Górnika. System się sprawdził, właściwie prowadziliśmy rozmowy kontraktowe razem.

Podwyżka jest?

Tak, dostaliśmy lepsze warunki finansowe. Ale dla nas naprawdę najważniejsza była dalsza praca i budowanie kariery w Górniku.

Ma pan w umowie kwotę odstępnego albo opcję odejścia w przypadku powołania na selekcjonera reprezentacji kraju?

(śmiech). A wie pan, że nie? Po prostu podpisałem kontrakt na pracę dla Górnika Zabrze.

Starczy tych trzech lat, żeby zdobyć mistrzostwo Polski?

Na pewno będziemy co roku walczyć o Puchar Polski, to daje wielkie emocje i wielką radość. A w lidze celem będą jak najwyższe miejsce, pokazujące rozwój drużyny i klubu. Na ile to starczy zobaczymy, ale marzyć zawsze można.

SIATKÓWKA - TAURON LIGA

Aluron w górę, GKS i Norwid w dół

Rafał Musioł

Siatkarze z Zawiercia w imponującym stylu rozbili Skrę w najciekawszym meczu 4. kolejki.

Mistrzowie Polski nabierają tempa z meczu na mecz. W Bełchatowie nie było żadnych wątpliwości - Aluron Warta w każdym z setów dominował nad Skrą, która nie była w stanie nawiązać wyrównanej walki.

GKS Katowice i Norwid Częstochowa zostały za to bez punktów i stopniowo osuwają się w dolne rejony tabeli.

W tabeli prowadzą Bogdanka i Aluron po 9 pkt (ten pierwszy zespół rozegrał 3 mecze, Zawiercianie 4). Stawkę zamyka z zerowym dorobkiem Trefl.

TAURON LIGA - 4. KOLEJKA

PGE GiEK SKRA Bełchatów - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (16:25, 21:25, 16:25), BOGDANKA LUK Lublin - GKS Katowice 3:0 (25:18, 25:17, 25:21), Ślepsk Malow Suwałki - Neonet Norwid Częstochowa 3:1 (25:21, 25:15, 19:25, 25:18), Asseco Resovia Rzeszów - Energa Trefl Gdańsk 3:1 (22:25, 25:20, 25:20, 25:14), Energa Indykpol AZS Olsztyn - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (17:25, 20:25, 23:25), Stilon Gorzów - PGE Projekt Warszawa 0:3 (23:25, 18:25, 25:27). Jastrzębie Barkom - Podziemia Kredowe ChKS Chełm zakończył się po zamknięciu wydania.

eprasa.pl 655eba9c54

AKCJA SPECJALNA TARCZYŃSKI COPA KABANOS

0011605103

Poznaliśmy zwycięzców Tarczyński Copa Kabanos!

Za nami pierwsza edycja Tarczyński Copa Kabanos! W dniach 29-30 października we Wrocławiu odbył się Finał Ogólnopolski nowego turnieju dla najmłodszych, w którym drużyny rywalizowały w formule 3x3 na cztery bramki. Po emocjonujących rozgrywkach poznaliśmy zwycięzców turnieju - zespoły z Bukowna, Ełku, Szczecina i Lublina.



Turniej Tarczyński Copa Kabanos od pierwszych minut gwarantował niesamowite tempo i mnóstwo podbramkowych sytuacji. Po dwóch dniach intensywnych zmagań w nowej, innowacyjnej formule 3x3 na cztery bramki poznaliśmy pierwszych w historii zwycięzców turnieju. W kategorii U-9 dziewcząt triumfowało SP 1 Bukowno, a wśród chłopców najlepsza okazała się drużyna UKS Rona 03 Ełk. W kat. U-11 dziewcząt zwyciężył zespół LFA Szczecin, a w kat. U-11 chłopców puchar uniosła drużyna Bronowice Lublin.

– *Jest to niesamowity sukces – największy w historii naszej szkoły podstawowej. Myślę, że czegoś takiego jeszcze nie było i nie wiadomo, kiedy powtórzy się taki wynik. Jesteśmy po prostu przeszczęśliwi, to dla nas wielka niespodzianka. Dziewczyny są zachwycone, zresztą sam turniej bardzo im się spodobał. Formuła 3x3 dała każdej z nich mnóstwo okazji do gry, kontaktu z piłką, strzelania bramek i celebrowania goli. Cała otoczka była niesamowita – przez rozgrywki, aż po grę na Tarczyński Arenie Wrocław. Wszystko było po prostu super* – mówił Szymon Kluza, trener drużyny SP 1 Bukowno, zwycięzczyń w kat. U-9 dziewcząt.

Od przedszkoli, szkół i klubów do Tarczyński Areny Wrocław

Droga po puchar nie była łatwa. Rywalizacja rozpoczęła się od kwalifikacji wewnętrznych w klubach, szkołach i przedszkolach – następnie piłkarki i piłkarze zmierzyli się w etapie regionalnym, a później w finałach wojewódzkich. Finał Ogólnopolski rozpoczął się na wrocławskich Kłokoczycach, gdzie rozegrano pełną emocji fazę grupową. Młode zawodniczki i zawodnicy musieli wykazać się niezwykłą dynamiką – gra na cztery bramki wspiera kreatywność, odwagę i ciągłą zmianę kierunku akcji.

Najlepsi z najlepszych uzyskali awans do fazy pucharowej, która przeniosła się na spektakularną Tarczyński Arenę. Możliwość zagrania na reprezentacyjnym obiekcie była dla dzieci ogromnym przeżyciem.

– *Sport uczy, że talent to dopiero początek – liczą się również charakter, odwaga, dyscyplina i umiejętność podnoszenia się po niepowodzeniach. Chcę, żeby dziewczynki potrafiły walczyć o swoje cele, wspierały się nawzajem i rozumiały, że sukces drużyny jest ważniejszy niż indywidualne ambicje. Nie ma sensu udawać, że wynik sportowy nie jest ważny, bo każdy zawodnik wychodzi na boisko po to, żeby wygrywać. Jednak równie ważne jest to, w jaki sposób walczymy, jak reagujemy na trudne momenty i czy po ostatnim gwizdku możemy powiedzieć, że dałyśmy z siebie wszystko* – podkreślał Michał Łukawski, trener drużyny SP Kowale (U-11 dziewcząt).

Wyjątkowe nagrody i wspomnienia na całe życie

Zwycięzcy poszczególnych kategorii wywalczyli nie tylko pamiątkowe puchary, ale przede wszystkim nagrodę główną – wyjazd na mecz reprezentacji Polski połączony z wizytą na treningu Biało-Czerwonych oraz udziałem w sesji treningowej prowadzonej przez trenerów PZPN.

Najlepsze drużyny otrzymały vouchery na sprzęt sportowy, natomiast szkoły i kluby reprezentowane przez zwycięzców turnieju zostaną nagrodzone pneumatycznymi boiskami do gry 3x3 na 4 bramki. Uczestnicy mogli liczyć również na indywidualne upominki od sponsora turnieju – marki Tarczyński.





eprasa.pl 655eba9c54

ŻUŻEL

Janusz Kołodziej: Czuję się spełniony. Teraz muszę wyprostować psychikę

Zbigniew Czyż

Rozmawiamy z Januszem Kołodziejem, 3-krotnym zdobywcą Drużynowego Pucharu Świata, 4-krotnym indywidualnym mistrzem Polski oraz 8-krotnym drużynowym mistrzem Polski, który właśnie zakończył sportową karierę.



FOT. MARIUSZ KAPAŁA/POLSKA PRESS

– Finał IMP 2005 w Tarnowie, gdy pokonałem Golloba, dał mi dużo wiary w siebie – wspomina Kołodziej

W wieku 42 lat zdecydowałeś się zakończyć sportową karierę, którą – mając 16 lat – zaczynałeś w Unii Tarnów. Pamiętasz moment, w którym postanowiłeś związać życie z żużlem?

Dla mnie największym sukcesem było wtedy to, że mogłem w ogóle zacząć jeździć i spełniać marzenia. Przez dwa lata przygotowywałem rodziców do ogłoszenia tej decyzji, żeby się na nią zgodzili. Miałem dużo wytycznych, żeby nie upadać na tor, żeby sobie nie zrobić krzywdy. Musiałem też obiecać, że będę się dobrze uczył, ale udało mi się przez to wszystko przebrnąć. Już jako dzieciak mogłem się piąć coraz wyżej, mogłem się uczyć od najlepszych, podpatrywać, wdrażać w życie swoje metody.

W 26-letniej karierze osiągnąłeś bardzo dużo . Te najważniejsze sukcesy to osiem tytułów drużynowego mistrza Polski (pięć w klubie z Leszna i trzy z Tarnowa) oraz cztery złota w indywidualnych mistrzostwach kraju. W reprezentacji Polski zdobyłeś też trzy złote krążki w Drużynowym Pucharze Świata, a w 2022 roku zostałeś indywidualnym wicemistrzem Europy. Które z tych dokonań cenisz sobie najbardziej?

Trudno powiedzieć, bo każde ma swoją historię, a ta każda historia była dla mnie ważna i potrzebna. Muszę jednak przyznać, że finał indywidualnych mistrzostw Polski w 2005 roku w Tarnowie, gdy pokonałem Tomasza Golloba, dodał mi dużo wiary w siebie, której wcześniej nie miałem. Cały stadion skandował moje imię i nazwisko – to było coś niesamowitego, czego nigdy nie zapomnę.

Swoją karierę podzieliłeś między dwa kluby – Unię Tarnów, w której startowałeś przez piętnaście lat, i Unię Leszno, której barw broniłeś przez dwanaście sezonów. Oba cenisz jednakowo?

Gdy zdawałem licencję w 2000 roku, moim marzeniem było ścigać się z Tomaszem Gollobem czy Tonym Rickardssonem w jednym klubie. Gdy cztery lata później mogłem z nimi jeździć w Tarnowie, praktycznie nie mogłem w to uwierzyć. To było wręcz niemożliwe, że takie rzeczy mogą się wydarzyć. Unia Tarnów dała mi szansę, a w Unii Leszno mogłem kontynuować karierę na bardzo wysokim poziomie.

Wiem, że masz bardzo duży szacunek do klanu Rempałów, z którymi jeździłeś w Tarnowie przez długie lata.

Zgadza się. Oni są dla mnie taką ikoną speedwaya. To, co do dziś robi Jacek, to, co robił Grzegorz czy Tomasz oraz Marcin, z którym jeździłem często w jednej parze w juniorach, a potem seniorach, to jest coś niesamowitego. Patrzę na nich z ogromnym szacunkiem. Cenię wielu innych żużlowców, ale dla nich mam nadzwyczajny respekt.

Do pełni szczęścia zabrakło chyba tylko sukcesów w cyklu Grand Prix. Jako stały uczestnik startowałeś tylko dwukrotnie, w 2011 i 2019 roku, a największym twoim sukcesem było zwycięstwo w Grand Prix Czech siedem lat temu. Czujesz się spełniony?

Tak. Robiłem co mogłem i jestem teraz tu, gdzie jestem. Oczywiście, marzeniem każdego dobrego żużlowca jest zostanie mistrzem świata, ale mnie się to nie udało, choć starałem się. Po drodze są różne trudności, czasami coś nie wychodzi i nawet nie wiesz, dlaczego. Nigdy na przykład nie wystartowałem w mistrzostwach świata juniorów, bo zawsze wtedy miałem jakąś kontuzję. Podobnie było w Grand Prix, w którym nie osiągnąłem nic nadzwyczajnego. Natomiast w lidze czy w mistrzostwach Polski czułem się jak ryba w wodzie. Tak widocznie miało być.

Niestety, w długiej i bogatej karierze nie omijały cię też kontuzje.

Niestety, i dlatego właśnie zdecydowałem się w tym momencie zakończyć karierę.

Myślisz o tym, że gdy już odpoczniesz, to chciałbyś może spróbować swoich sił jako trener?

Bardziej chciałbym z kimś jednym współpracować na takiej zasadzie, żeby przekazywać swoje uwagi czy rady, jak ustawić motocykl, jak dopasować sprzęt. Ale to na razie dalsza perspektywa, bo potrzebuję teraz trochę czasu dla siebie.

Żużel bardzo się zmienił na przestrzeni tych ponad dwudziestu lat?

Ogromnie! Od sprzętu poczynając, przez transmisje telewizyjne, które są na wysokim poziomie, po nazewnictwo lig. Moglibyśmy na ten temat rozmawiać godzinami.

Tarnów, w którym się wychowałeś, nie ma aktualnie żużlowej drużyny. Klub w 2026 roku nie przystąpił nawet do rozgrywek 2. ligi. Nie ma i nie widać chętnych, którzy mogliby i chcieli odbudować speedway w tym mieście. Pojawiają się spekulacje, że to Janusz Kołodziej mógłby się w to zaangażować?

To akurat ciężkie zadanie, bo przeprowadziłem się dwa lata temu do Leszna. Tutaj mieszkam, tutaj żyję. Nie myślę nad większymi zmianami. Szkółka w Tarnowie radzi sobie beze mnie. Wiadomo, że każdy by chciał i wolał, żebym był w Tarnowie, ale moje miejsce jest teraz w Lesznie i tutaj widzę swoją przyszłość. Na razie chcę się skupić na odpoczynku. Muszę trochę wyprostować psychikę i inne sprawy, bo ten sport jest naprawdę wymagający. Zamierzam odpocząć tak przez rok, a później myślę, że będę komuś pomagał . Sam też będę na motorze jeździł, tyle że już tylko treningowo.

Temat pomocy dla żużla w Tarnowie był w ogóle z tobą poruszany?

Nie. Byłem na początku roku na spotkaniu z włodarzami miasta, ale po to, aby moja szkółka mogła trenować i jeździć w zawodach. Teraz przez zimę będziemy analizować, czy to wszystko dalej ma sens. Bo wiadomo, że w Tarnowie chce też w przyszłym sezonie jeździć Motor Lublin...

KRÓTKO

Zapasy

Wracamy z jednym medalem

Wiktoria Chołuj zdobyła w Astanie srebrny medal zapaśniczych mistrzostw świata w wadze 72 kg. W finale zawodniczka AKS Białogard przegrała z Chinką Li Zelu 3:4. Pierwszą rundę finałowej walki Polka wygrała 2:1. W drugiej Azjatka odrobiła straty i przechyliła szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Polka punktowała za zejście do nóg i wypchnięcie rywalki za matę, natomiast rywalka wywalczyła dwa punkty za obejścia oraz obejście punktowane dwoma.
PaW

Judo

Kolejny wielki sukces. Tym razem wart 5000 euro

Judoczka Angelika Szymańska w kategorii 63 kg wygrała zawody Grand Slam w Abu Zabi. W finale pokonała przez waza-ari Węgierkę Annę Krizę. Poprzednio Polka triumfowała w Lozannie i była trzecia w Taszkencie. Za zwycięstwo w Abu Zabi otrzymała premię w wysokości 4000 euro, a trenerka Aneta Szczepańska - 1000.
PaW

Judo

Rośnie nam kolejna mistrzyni

Aleksandra Kowalewska zdobyła w Neapolu złoty medal młodzieżowych mistrzostw Europy w judo w kategorii 70 kg. Polka w finale pokonała przez ippon Belgijkę Valerie Tombou. Bezpośrednio po walce nowa mistrzyni uradowana padła w ramiona trenera Pawła Nastuli, ostatniego polskiego judoki mistrza olimpijskiego (1996).
PaW

Tenis

Mamy nowy numer 1 w światowym rankingu

Mimo półfinałowej porażki w turnieju tenisowym ATPATP 500 - „Erste Bank Open" (pula nagród: 2 797 985 euro), Alexander Zverev został liderem światowego rankingu, wyprzedzając kontuzjowanego Włocha Jannika Sinnera. 29-latek z Hamburga będzie dopiero drugą niemiecką „jedynką" tego zestawienia, po Borisie Beckerze w 1991 roku. Zverev jest również drugim najstarszym liderem - starszy był tylko Australijczyk John Newcombe w 1974 roku.
PaW



FOT. EAST NEWS

eprasa.pl 655eba9c54